Rok XVII. Nr. 27. Czwartek 4 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie: zł. 3,50

Zagranicą 5 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dębinska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Podatek majątkowy.

WARSZAWA, 3.2. (Tel. wł.) — Na środowem posiedzeniu Rady ministrów była omawiana m. i. sprawa podatku majątkowego, którą postanowiono odroczyć pod naciskiem stronnictw radykalnych.

Wypłata stypendjów.

WARSZAWA, 3.2. (Tel. wł.) — Kwestura uniwersytetu warszawskiego, rozpoczęła dziś wypłatę stypendjów państwowych za styczeń i luty. Studenci otrzymali swego czasu po 30 zł. zaliczki na styczeń, obecnie zaś otrzymują za styczeń 60 zł. i za luty 60 zł. Politechnika rozpoczęła również wypłatę.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 3.2 (Tel. wł.) — Kurs dolara w dniu dzisiejszym był następujący: w Banku Polskim 7.29, w obrotach międzybankowych i na czarnej giełdzie 7.30.

Z teatrzyku marjonetek.

WARSZAWA, 3.2 (Tel. wł.) — Okazuje się, że dwaj secesjoniści z grupy Okonia nie zamierzają wstąpić do grupy Dąbskiego, ale połączą się z grupą Wojewódzkiego.

Zmiana kosztów utrzymania.

WARSZAWA, 3.2. (Tel. wł) — Na dzisiejszem posiedzeniu komisja dla badania zmian kosztów utrzymania przy Gł. U. Statystycznym ustaliła, że koszta utrzymania zmniejszyły się w styczniu w porównaniu z grudniem o 2.04 proc.

Otwarcie kursu słowiańskiej kultury ludowej w Krakowie

KRAKÓW, 3.2 (Pat.) — Dziś o g. 11-ej w sali posiedzeń Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbyła się uroczysta inauguracja kursu słowiańskiej kultury ludowej. Kurs ten został zorganizowany przez związek słowiańskiej młodzieży wiejskiej, obejmujący kraje słowiańskie, polskie, czechosłowackie, Bułgarję, Serbów Łużyckich oraz emigracyjne organizacje rosyjskie i ukraińskie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele narodów słowiańskich, wiceminister rolnictwa Raczyński, z ramienia Rządu, szereg przedstawicieli władz rządowych, miejskich, wojskowych, oraz liczne rzesze publiczności.

Po zamknięciu uroczystości uczestnicy udali się gremjalnie pod pomnik Mickiewicza, gdzie w imieniu słowiańskiego związku młodzieży p. Ursini złożył w gorących słowach hołd największemu duchowi słowiańszczyzny, poczem u stóp pomnika złożono wieniec uwity z jedliny. O godz. 8 wieczorem prezydjum miasta Krakowa wydało w salonach prezydjum miasta raut na cześć przedstawicieli młodzieży słowiańskiej, bawiących z okazji otwarcia kursu w Krakowie.

Przedstawiciele sowieckiej misji handlowej na G. Śląsku i w Zagłębiu.

Delegaci sowieccy na G. Śląsku.

KATOWICE, (p). We wtorek, o g. 9 wieczorem przybyli do Katowic delegaci rosyjscy izby handlowej polsko-rosyjskiej.

Na powitanie gości zjawili się na dworcu kolejowym przedstawiciele władz rządowych i szereg reprezentantów sfer gospodarczych.

Pociągiem krakowskim przyjechali poseł S. S. S. R. w Warszawie, Wojkow, przedstawiciel handlowy S. S. R. S. Nazarenjusz, prezes T-wa syndykatu leśnego, Daniszewskij, prezes trustów żelaznych S. S. R. S, Mołoczkowskij i wielu innych przedstawicieli życia gospodarczego Rosji.

Po ogólnem powitaniu udali się goście do sali hotelu „Monopol", gdzie odbyła się wspólna kolacja, podczas której senator Kowalczyk wygłosił na cześć delegacji toast, podnosząc doniosłość przybycia rosyjskich delegatów na G. Śląsk i wyrażając nadzieję, że współpraca gospodarcza potoczy się szybkiem tempem. Na przemówienie sen. Kowalczyka odpowiedział jeden z delegatów sowieckich.

W środę delegacja w towarzystwie b. ministra Kiedronia zwiedziła huty Królewską i Laury, oraz cynkownię w Wełnowcu i Skarboferm. O g. 12 w południe odbył się obiad na cześć gości, a o g. 4 pop. delegacja wyjechała do Sosnowca.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Wprost ze Śląska o godz. 4.30 przybyli delegaci handlu i przemysłu do Sosnowca celem zwiedzenia tutejszych zakładów przemysłowych. W zwiedzeniu Zagłębia wzięli udział pp.: poseł Wojkow, Nasarenjus szef sowieckiej misji handlowej, Daniszewskij wiceprezes Rady przemysłu i handlu, prezes Targów nowogrodzkich i Komitetów giełdowych, Matrosow prezes południowego trustu hutniczego, Markison kierownik wydziału zakupów misji handlowej, Mołotkowskij sekretarz poselstwa i Bratin korespondent „Izwiestji".

Goście sowieccy zwiedzili zakłady Schona, zakłady Fitzner i Gamper, zakłady Tow. Sosnowieckich fabryk rur i żelaza oraz kopalnię „Czeladź," gdzie w podziemiach spędzili prawie godzinę.

Na zakończenie tej wycieczki odbyło się w kasynie kop. „Czeladź" przyjęcie, którem podejmowano gości sowieckich. W przyjęciu prócz wszystkich gości wzięli udział wszyscy przedstawiciele naszego przemysłu zrzeszeni w Radzie Zjazdu i Towarzystwie przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, delegaci Izby handlowej polsko-sowieckiej pp. dyr. Słaboszewicz i Poczętowski, oraz delegat Ministerjum spraw zagr. dr. Litauer.

Pierwszy przemówił po francusku, rosyjsku i po polsku dyrektor Markiewicz, podkreślając znaczenie wzajemnych stosunków gospodarczych polsko-sowieckich.

P. Nasarenjus mówił o dotychczasowym bilansie handlowym polsko-sowieckim, zaznaczając, że aczkolwiek cyfry odnośne są narazie nikłe, widać jednak stały rozwój handlu wymiennego.

Prezes dyr. Sągajłło stwierdził, że idea samowystarczalności gospodarczej nie może mieć zastosowania zarówno w Sowietach, jak i w Polsce, a przeto w obopólnym interesie leży wznowienie w całej pełni stosunków handlowych.

Dyr. Słaboszewicz wzniósł krótki toast na pomyślność porozumienia gospodarczego i wzajemnych z niego korzyści.

P. Daniszewskij mówił o potrzebie wzajemnego poznania się, przyczem pokreślił, że nie trudną będzie rzeczą poznanie obecnego gospodarczego ustroju sowieckiego, który w ¾ pozostawił dawne formy prawnego ustroju i dlatego nietrudno go poznać. Będzie to m. i. zadaniem Izby handlowej polsko-sowieckiej.

Wkońcu dyr. Markiewicz, kończąc zebranie towarzyskie, wzniósł toast na cześć gości, życząc im pomyślnych rezultatów wycieczki.

Delegaci sowieccy o godz. 11.20 odjechali w stronę Łodzi.

Jak nasz sprawozdawca miał możność wywnioskować w rozmowie prywatnej z delegatem sowieckim, zakłady przemysłowe Zagłębia wywarły na nich jaknajlepsze wrażenia. Podkreślano szczególnie poważną misję delegacji sowieckiej, która była nie do pomyślenia jeszcze przed rokiem. Znaczenie delegacji jest tem większe, że oprowadza ją po Polsce sam poseł sowiecki p. Wojkow.

Pobożne życzenia przeciwników rządu koalicyjnego.

Pogłoska o ustąpieniu min. Zdziechowskiego kaczką dziennikarską.

WARSZAWA, 3.2 (Tel. wł.) — Dzisiejszy „Kurjer Poranny" doniósł: „Według pogłosek, obiegających koła polityczne, minister skarbu p. Zdziechowski, czuje się przemęczony pracą i nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska. Podobno skłaniają go do tego kroku także tarcia w łonie gabinetu".

Doniesienie to jest tylko pobożnem życzeniem grupy oglądającej się na Sulejówek. Nie trzeba dodawać, że wiadomość ta jest pozbawioną wszelkich podstaw kaczką dziennikarską.

Odroczenie procesu komunistycznego w Wilnie.

WILNO, 3.1. (AW.) Rozpoczęła się tutaj głośna sprawa przeciw 92 komunistom, oskarżonym o udział w spisku na całość i ustrój państwowy i społeczny Państwa. Spisek został odkryty w maju 1925 r. Z oskarżonych 52 przyprowadzono z więzienia, 31 odpowiada z wolnej stopy za kaucjami, 9 zbiegło zagranicę. Z pośród siedmiu adwokatów-obrońców znajduje się adwokat Duracz z Warszawy. Większość oskarżonych to młodzież żydowska w wieku od lat 15 do dwudziestu kilku. Przewodniczył wice-prezes wydziału karnego Owsianko, oskarżają prokuratorowie Jankiewicz i Kowerski. Mimo tajności obrad dopuszczono przedstawicieli prasy. Po wysłuchaniu podsądnych trybunał postanowił dla szeregu przyczyn odroczyć sprawę bez oznaczenia następnego terminu.

Bezrobocie w Gdańsku.

GDAŃSK, 3-2 (Pat). — Liczba bezrobotnych na terenie w. m. Gdańska wzrosła w porównaniu z grudniem o 20 proc.

Próba wywołania przewrotu w Portugalji.

Rząd opanował już sytuację.

LIZBONA, 3-2. (Pat) Żywioły radykalne dokonały onegdaj próby przewrotu, jednakże rząd opanował sytuację. Buntownicy zaatakowali koszary gwardji republikańskiej w Lizbonie. Atak został odparty. Aresztowano przytem pułkownika Estevesa, dwóch oficerów i kilka osób cywilnych. Wszystkie wojska lądowe i morskie pozostały wierne rządowi. W całym kraju panuje spokój.

Wedle ostatniej informacji 340 buntowników poddało się bez zastrzeżeń. Wydano nakaz aresztowania znanego finansisty Maxa Bondi'ego, którego dom bankowy zbankrutował.

Morderstwa „Czarnej Reichswehry".

BERLIN, 3-2. (Pat) — Dziś odbyło się pod przewodnictwem posła centrowego dra. Scheppera parlamentu pierwsze posiedzenie komisji śledczej zajmującej się sprawą morderstw dokonanych przez „czarną reichswehrę". Zadaniem komisji będzie zbadanie organizacji przez odpowiednie władze Rzeszy i poszczególnych krajów Rzeszy. Komisja odłożyła obrady do czasu przedstawienia jej odpowiednich dokumentów.

Prezydent Coolidge niezadowolony z odroczenia konferencji

WASZYNGTON, 3.2 (Pat) Prezydent Coolidge wyraził ubolewanie z powodu odroczenia terminu zebrania się komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej. Prezydent spodziewa się jednak, że odroczenie to nie opóźni zbytnio zebrania się komisji.

PRZEGLĄD PRASY

Kompromitujące załatwienie strajku telefonistek.

Załatwienie sprawy strajku telefonistek w Warszawie, który był typowo anarchistycznym odruchem, jest niezwykle charakterystyczne dla słabości obecnego Rządu koalicyjnego, w którym rozmaite prądy są podobne do owych czterech koni przyprzężonych do wozu z różnych stron, skutkiem czego wszystkie konie ciągną, ale wóz stoi na miejscu. O samem załatwieniu sprawy strajku pisze poseł Stroński w „Warszawiance":

— Aby nie dawać zwycięstwa zuchwałemu rozstrojowi nie przyjmuje się wraz z ogółem pracowniczek owej usuniętej przez zarząd P. A. S. T.-niczej kasjerki i nadto tych pracowniczek, które dały polecenie odebrania części płacy pracowniczce, nie chcącej należeć do związku zawodowego.

Aby jednak uczynić zadość nienaruszalnej świętości związków zawodowych i dogodzić ich opiekunom w łonie Rządu, usuwa się prawidłowy zarząd P.A.S.T.-niczej i wprowadza się zarząd przymusowy, co jest zarządzeniem najbardziej skrajnem. Aby stępić ostrze tej potworności, powierza się zarząd przymusowy p. Urbanowiczowi, b. dyrektorowi departamentu bezpieczeństwa w Ministerjum spr. wewn., doskonałemu prawnikowi i bardzo bezstronnemu urzędnikowi ściganemu niechęcią stronnictw lewicowych. Aby zaś osłodzić gorycz tym stronnictwom, puszcza się do dzienników, że to jest ten p. Urbanowicz, którego w końcu r. 1922 usunął, obejmując ster Rządu, gen. Sikorski, a nie wspomina się, że stało się to pod naciskiem lewicy...

Jest to załatwienie, które przedstawia się mniej więcej tak samo uderzająco jasno i zrozumiale, jak znana szarada, którą poczęstowano starego Fredrę:

— Poszli do kuchni, obadwaj spuchli, pierwszego. Ten temu łaje, że mu nie daje, drugiego. Ni pies ni wydra, coś nakształt świdra trzeciego...

Tu jednak dokończył już sam Fredro, który wierszował łatwo:

— Zbierz wszystko w kupę, — czwartego.

Załatwienie tej sprawy, które jest wzorowym okazem płodu, jaki wydaje obecny Rząd... nieporozumienia pięciu stronnictw, byłoby do rozpuku rozśmieszające, gdyby nie dotyczyło spraw tak bardzo i tak głęboko poważnych.

W dalszym ciągu swego artykułu prof. Stroński stwierdza, że postępowanie Rządu i władz w całej hecy strajkowej było bezprzykładne. Najgorzej zaś, że załatwienie strajku telefonistek odstraszy kapitał zagraniczny od lokaty w Polsce, bo łatwo może kto rzec przedsiębiorcy zagranicznemu:

— Chcesz pracować w Polsce? Szkoda zachodu i nigdy nie wiesz co cię czeka. Myślisz, że wystarczy, iż będziesz postępował prawnie i poprawnie? Urządzą ci strajk w twojem przedsiębiorstwie, nie dadzą ci należnej każdemu pomocy państwowej przeciw samowoli, a potem powiedzą, że nie dajesz sobie rady i nałożą ci zarząd przymusowy, może na krócej, może na dłużej, jak Bóg zdarzy i zależnie od potrzeb stronnictw podburzających. Stwierdzisz, jako przedsiębiorca, dobre imię, bo i cóż ludzie w świecie muszą myśleć o skierowanym przeciw tobie zarządzie przymusowym. Ze twoje mylo jeszcze cię obito. Uciekaj, przyjacielu, ze swymi wkładami, na Bałkan, pod Ural, do Meksyku, tylko nie tutaj...

Żonglerka żydowska.

W Padwie na uniwersytecie zaszedł niedawno przykry fakt, który mógł mieć daleko idące następstwa. Otóż student tego uniwersytetu pochodzący z Małopolski niejaki Helman obraził Włochów i wywołał demonstracje przeciw Polakom. Wszystkie w Polsce pisma żydowskie i lewicowe podały, ze szczególnym naciskiem, że Helman jest Polakiem. A oto pisze lwowskie „Słowo Polskie":

Jeden z przemyskich księży otrzymał od przyjaciela swego z Rzymu wiadomość, iż wymieniany przez dzienniki Helman, który przed kilkunastu dniami obraził uczucia narodowe Włochów — jest żydem. Informator skarży się w liście, iż polskie konsulaty we Włoszech nie zgodziły się na oficjalne określenie wyznania Helmana. W ten sposób za obraźliwe wyrażenie reprezentanta mniejszości narodowej w Polsce musieli odcierpieć wszyscy polscy studenci we Włoszech.

Zamiast dać swemu współwyznawcy porządną nauczkę, żydowskie pisma „Chwila" i „Nasz Przegląd" przedstawiły owego Helmana jako Polaka i w sposób przewrotny ujęły się za nim, pisząc w tonie niecmal polskiego patrjotyzmu.

Czy Anglja protestowała w sprawie redukcji zbrojeń w Warszawie?

Sensacyjne doniesienia „Kurjera Warszawskiego".

WARSZAWA, 3.2 (Tel. wł.) — „Kurjer Warszawski" podaje z Londynu sensacyjną depeszę, iż pomimo zaprzeczeń angielskiego ministerjum spraw zagranicznych w sprawie demarche posła angielskiego w Warszawie przeciw redukcji zbrojeń, radykalne sfery polityczne w Anglji skłaniają się raczej ku poglądowi, że wiadomość, podana przez „Manchester Guardian", nie była zmyślona.

Według tych kół, jakkolwiek nie można wątpić o pokojowej polityce rządu angielskiego, to jednak w stosunku do rządu sowieckiego zajmuje on stanowisko nieprzejednane, z którem całkowicie harmonizowałoby rzekome wystąpienie przedstawiciela rządu angielskiego w Warszawie.

Rząd wobec anarchji strajkowej.

Nieusprawiedliwione żądania tramwajarzy i lekkomyślna interwencja Rządu.

WARSZAWA, 3-2 (Tel. wł.) — Strajk w tramwajach, najbardziej odbijający się na kieszeni ludzi biednych, wywołuje coraz większe rozgoryczenie. Dla oświetlenia żądań robotników elektrowni należy zauważyć, że mają oni najwyższe płace i największe świadczenia ze wszystkich przedsiębiorstw. I tak np. uposażenie przeciętne rzemieślnika elektrowni wynosi obecnie już 508 zł., robotnika niewykwalifikowanego 400 zł. miesięcznie, elektromonterzy, inkasenci i kontrolerzy zarabiają nawet po 900 zł. miesięcznie. Powiększenie tych zarobków o 11,25 proc. według przedstawionych żądań — byłoby rażąco wysokie i nietwiłoby „żądania" podwyżek w innych przedsiębiorstwach.

Sytuacja strajkowa nie uległa w ciągu środy zmianie. Rząd za pośrednictwem min. Raczkiewicza usiłował wpłynąć na magistrat, żeby cofnął się z poprzedniego stanowiska, zgodził się na żądania robotników i zastosował wskaźnik drożyźniany. Magistrat natomiast pomimo nacisku rządowego, zachował się wobec postulatów tramwajarzy negatywnie.

Stanowisko Rządu w tej sprawie wywołało w kołach politycznych i w kuluarach sejmowych bardzo silną reakcję.

W południe odbyła się u głównego inspektora pracy Klotta konferencja w sprawie grożącego w elektrowni strajku. W konferencji wzięli udział przedstawiciele dyrekcji elektrowni. Przedstawiciele elektrowni zgodzili się na wypłatę dodatku drożyźnianego wszystkim pracownikom z zastrzeżeniem, że sposób wypłaty będzie uregulowany na osobnej konferencji w piątek. Zobowiązania wynikające z koncesji pozostaną bez zmiany. Ceny prądu będą obowiązywały te same.

Ze strajku tramwajowego korzystają przedsiębiorcy dorożek samochodowych i konnych, które są przeważnie zajęte, tak, że w pewnych godzinach nie można dostać poprostu auta. Uruchomiono również szereg autobusów, które kursują po linjach tramwajowych, opatrzone ich numerami.

Projekt ustawy przemysłowej w komisji sejmowej.

Zbyteczny i nieuzasadniony niepokój posła Prilluckiego.

WARSZAWA, 3.2 (Pat.) Sejmowa komisja przemysłowo handlowa przystąpiła dziś do rozprawy ogólnej nad projektem ustawy przemysłowej. Referent poseł Iłaki (ZLN) scharakteryzował ustawę, która ogranicza w pewnym stopniu wolność wykonywania przemysłu i nakłada na przemysłowców obowiązek poddania się rejestracji, przedstawiania na zatwierdzenie władz planów zakładów przemysłowych i uzyskanie pozwolenia na wykonywanie pewnych wymienionych w ustawie rodzajów przemysłu. W dalszym ciągu referent wskazał na konieczność traktowania przedsiębiorstw samorządowych na równi z przedsiębiorstwami państwowemi, wskazując na szkodliwe rozdrabnianie kompetencji władz nadzorczych.

Po scharakteryzowaniu przez referenta całej ustawy i wytknięciu jej wad i konsekwencji przedstawiciel Ministerjum przemysłu i handlu wyjaśnił cele i zadania projektu ustawy, która musiała stworzyć jednolite normy dla przemysłu i rzemiosł wszystkich dzielnic, z których każda dotąd żyła w ramach innego ustawodawstwa. Na podniesiony przez posła Prilluckiego (nacjonalista żydowski) zarzut, jakoby ustawa miała charakter antysemicki, minister przemysłu i handlu Osiecki wyjaśnił, że ustawa nie zawiera żadnych tendencji antysemickich.

Dyskusji nie ukończono. Dalszy ciąg odbędzie się jutro.

Niemcy zgłoszą swe przystąpienie do Ligi narodów.

Komisja spraw zagr. parlamentu upoważniła rząd do zgłoszenia.

BERLIN, 3.2 (Pat.) Dziś przed południem zebrała się komisja zagraniczna parlamentu w celu omówienia sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi narodów. Dr. Stresemann złożył sprawozdanie z rokowań, które prowadzono po zawarciu traktatu locarneńskiego z mocarstwami w kierunku uzyskania pewnych ulg dla Niemiec. Po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw zagranicznych, oraz po przeprowadzeniu dłuższej dyskusji komisja 18 głosami przeciw 8 upoważniła rząd do wykonania ustawy z 28 listopada r. 1925 i zgłoszenia przystąpienia Niemiec do Ligi.

Komisja przeszła do porządku dziennego nad innymi wnioskami odnoszącymi się do wstąpienia Niemiec do Ligi narodów, lub też uzależniających je od pewnych warunków.

Samobójstwo arystokraty węgierskiego

PARYŻ, 3.2 (Pat). Z Nicei donoszą, że obywatel węgierski hr. Verray, który przybył tam ostatnio, popełnił samobójstwo. Rzucił się mianowicie z 6-go piętra w chwili, kiedy policja zażądała od niego przedstawienia dowodów osobistych. Przypuszczają, że samobójstwo to pozostaje w związku z węgierską aferą fałszerstwa frankowego.

Rząd estoński zasekwestrował majątek Rosyjsko-Bałtyckiego Towarzystwa.

REWEL, (Rps). — Rząd estoński nałożył sekwestr na cały majątek Rosyjsko-Bałtyckich zakładów przemysłowych w Rewlu. Zakładom tym prócz wielkich fabryk i stoczni zasekwestrowano przedsiębiorstwa dochodowe jak wodociągi, tramwaje, elektrownie itp. Sekwestr nastąpił wskutek przewlekłego strajku urzędników i robotników przedsiębiorstwa, wywołanego przez zaleganie z wypłatami. Prócz tego administracja zakładów nie zwróciła w terminie zaciągniętej w Banku państwa pożyczki w wysokości 80 miljonów marek estońskich.

O węgiel polski dla państw bałtyckich.

RYGA, 3.2. (Rps) Prasa państw bałtyckich zamieszcza kilka artykułów w sprawie zaopatrzenia Łotwy i Estonji w materjały opałowe. Pisma łotewskie zaznaczają, między innemi, że eksport węgla polskiego kieruje się w ciągu ostatnich miesięcy na południe, szczególniej do Włoch, i zapraszają łotewskie organizacje gospodarcze do zwrócenia pilniejszej uwagi na możność zaopatrzenia przemysłu otewskiego w węgiel polski.

Echa śląskie.

W sprawie podwyżki pensji.

KATOWICE, 3.2 (p) (Telef.) — W sprawie podwyżki pensji urzędniczych w wielkim przemyśle odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej i pojednawczej. Komisja ogłosiła wyrok, mocą którego dwadzieścia kilka grup urzędniczych otrzyma miesięczną podwyżkę płac od 10 do 15 zł.

Poświęcenie fabryki.

KATOWICE, 3-2 (p) (Telef.) — Onegdaj poświęcono w Nowym Bieruniu (powiat Pszczyński) nowowybudowaną fabrykę lontów, kapiszonów wybuchowych i łusek, oraz ulepszony technicznie oddział fabryki dynamitu. Fabryki te należą do spółki akcyjnej „Lignoza" w Katowicach. Spółka ta nabyła w roku 1924 od niemieckiego koncernu zakłady leżące po stronie polskiej w Nowym Bieruniu, Krywałdzie i Pniowcu. W przeciągu niespełna dwóch lat ulepszono techniczne urządzenia, fabryki w Nowym Bieruniu i za parę dni fabryka ta zostanie uruchomiona w całości. Zaznaczyć należy, że jest to jedyna fabryka lontów w Polsce.

Układy o zakup węgla.

KATOWICE, 3-2 (p) (Telef.) — Między delegatami rządu centralnego w Warszawie, a przedstawicielami koncernów węglowych na Śląsku, które zalegają z wpłatą podatków, toczą się obecnie układy o 18 tysięcy tonn węgla, które mają dostarczyć przemysłowcy rządowi na poczet zaległości podatkowych. Węgiel ten przeznaczyłby rząd dla najbiedniejszej ludności obwodów przemysłowych b. Kongresówki i województwa Krakowskiego. Podział węgla mają przeprowadzić urzędy gminne.

Bez opozycji.

Sytuacja w ciągu roku bardzo się we Włoszech zmieniła. Z końcem roku 1924 p. Mussolini mówił wyraźnie o „normalizacji życia politycznego“, prosił i wzywał opozycję do współpracy, odsuwał się od skrajnego skrzydła faszystowskiego.

Opozycja odmówiła, żądając, by ustąpił. A dziś? Dziś Mussolini przy pomocy najskrajniejszego z pośród faszystów Farinacciego, który został generalnym sekretarzem stronnictwa, zadaje opozycji cios po ciosie tak gwałtowny, że słabe zaledwie daje znaki życia.

Doświadczyło tego na własnej skórze dwudziestu kilku posłów z potężnego ongiś, dziś rozbitego opozycyjnego stronnictwa katolickiego „populari“. Próbowali wziąć udział w posiedzeniu parlamentu, poświęconem pamięci zmarłej królowej matki, lecz faszyści wyrzucili ich z gmachu. Wczoraj zapytywano, czy opozycja awentyńska zechce wrócić do parlamentu; dziś kwestja brzmi, czy będzie mogła Awentyn jest w rozsypce. Mussolini zdławił wszelki opór. Najskrajniejsi z opozycjonistów schronili się do Francji.

Faszyzm łamał konsekwentnie jednego przeciwnika po drugim. Zaczął od komunistów, ongi groźnych, których zniszczył doszczętnie. Przyszła kolej na socjalistów, na związki zawodowe, na inne stronnictwa opozycyjne. Używano wszelkich środków, posługiwano się ustawowymi zakazami, a przytem pozytywną działalnością we własnych szeregach. Potężna ongi socjalistyczna konferencja pracy według źródeł faszystowskich spadła z 1.200.000 członków na 200 tys., faszystowskie związki natomiast popierane przez rząd liczą 2 miljony. Z przywódców opozycji jedni, jak Nitti i ks. Stuczo, wycofali się z polityki, innych zmuszono do milczenia. Genjalny taktyk, osiemdziesięcio przeszło letni Giolitti, dał dziś pokój nieśmiałym nawet próbom opozycji.

Po stronnictwach przyszła kolej na podejrzane o opozycję organizacjei. Związek uczestników wojny, stowarzyszenia dziennikarskie zostały w dyktatorski sposób „zreformowane“, loże masońskie rozwiązano i rozpędzono. Niema już dziś we Włoszech prasy opozycyjne: wielkie dzienniki jak „Corriere della Sera“, „Mattino“, „Mondo“ — pod naciskiem rządu przeszły w ręce faszystów.

Pozostaje ostatni krok: pozbyć się resztek opozycji parlamentarnej. Mussolini i Farinacci żądają od niej przejścia pod faszystowskiem jarzmem, publicznej prośby o przebaczenie. Niektórzy mówią o nowych wyborach, do których pobity Awentyn nie miałby już zapewne odwagi stanąć.

Mussolini usunął przeciwników z pola walki, jest na niem dziś sam, zwycięski. Własna decyzja i niezłomność w przeprowadzaniu planów stały się czynnikami jego tryumfu.

Nie w każdym kraju wynik walki byłby identyczny, włoskie życie polityczne, wypadek na świecie rzadki, pozbawione jest dziś opozycji.

W ten sposób mamy w Europie dwie na przeciwnych biegunach stojące dyktatury. Dyktatura sowiecka w Rosji i dyktatura Mussoliniego we Włoszech. Inna różnica jest ta, że Włochy zawdzięczają swej dyktaturze wspaniały rozwój gospodarczy, gdy dyktatura sowiecka przyniosła Rosji nędzę i upadek.

P. K-ski.

P. Harvey o przemyśle angielskim.

(Korespondencja własna).

Londyn, w styczniu, 1926 r.

Ogromne wrażenie zrobił w Anglji ogłoszony w końcu grudnia roku ubiegłego w miesięczniku amerykańskim artykuł b. posła Stanów Zjednoczonych w Londynie, p. George'a Harveya o przemyśle angielskim.

P. Harvey jest wybitnym dyplomatą, w Londynie na placówce spędził parę doniosłych lat powojennych i przeto jego słowo ma duży walor. A to, co powiedział dyplomata amerykański jest bardzo niemiłe dla przemysłu angielskiego. Jak doktór Purgon w „Chorym z urojenia“ Moliera, który mówił Argonowi, że jest nieuleczalnie chory, że go czeka „bradipepsja“, a potem „dyspepsja“, a później „apepsja“, tak p. Harvey stawia przemysłowi angielskiemu rozpaczliwą djagnozę i przepowiada różne okropności.

Heorge Harvey mówi, że sytuacja gospodarcza Anglji jest bardzo ciężka. Ciąży na niej tak wielki dług państwowy, że „bliskie jest bankructwo“. A tymczasem Anglja musi walczyć o utrzymanie swojej pozycji jako pierwszego państwa handlowego i przemysłowego.

Zboża, które Anglja produkuje, wystarcza jej akurat na... jedenaście tygodni. Zboże nieodzowne pozatem i surowce Anglja wwozi z Kanady, Australji, Argentyny, Indji itd. Aby płacić za to wszystko Anglja musi wywozić swoje wyroby i sprzedawać je taniej, niż konkurenci. To znaczy że Anglja musi być krajem przemysłowym, jeżeli ma rolnictwo na obecnym poziomie.

A czas Anglji, jako państwa przemysłowego już minął. Jej fabryki nie są w stanie konkurować ze współzawodnictwem Ameryki Północnej i Dalekiego Wschodu. Anglja przestaje być wszechświatowym dostawcą fabrykatów. Może walczyć odtąd tylko o miejsce wszechświatowego pośrednika. „Fabrykant“ angielski ginie, na jego miejsce zjawia się „kupiec...“

Inaczej, jak dowodzi p. Harvey, być nie może, bo Anglja na dług trzykrotnie przewyższający długi Francji i Niemiec. Od tego długu trzeba płacić rocznie 400 miljonów f. szter. Państwo tak zadłużone nie może rozwinąć swego przemysłu tak, aby konkurować pomyślnie ze Stanami Zjednoczonymi.

„Anglja zajmowała pierwsze miejsce w wyrobie stali — pisze p. Harvey — obecnie to stanowisko straciła. Jej szyby węglowe funkcjonują tylko dlatego, że popierają je subsydja. Doki angielskie redukują się, a rolnictwo jest w stanie upadku“.

Oto treść artykułu p. Harvey'a. Oto djagnoza amerykańskiego Purgon'a dla angielskiego Argana.

Ten ostatni obraził się. Prasa wszelkich odcieni zareagowała na artykuł p. Harvey'a bardzo cierpko, a na jego argumenty odpowiada „Times“ statystyką następującą: W ciągu dziesięciu miesięcy 1925 r. wywieźliśmy zagranicę fabrykatów na sumę 516 milj. f. st., w tem wyrobów włókienniczych na 221 milj. f. st., stali — 57 milj. f. st., węgla — 42 milj. f. st. Nie umieramy, nie jesteśmy chorzy — wołają Anglicy.

A jednak p. Harvey miał trochę racji. Państwo z tak kolosalnem zadłużeniem powinnoby wywozić dwa razy więcej. I kiedy pierwszy atak oburzenia minął, poważny tygodnik „The Nation“ zajął się spokojniejszą analizą proroctw p. Harvey'a.

Istotnie sytuacja węglowa w Anglji jest rozpaczliwa. Umowa o subsydjum rządowem dla kopalń upływa w marcu, a „komisja królewska“ właściwie nie znalazła dotąd żadnego innego sposobu ratunku. Węgiel angielski niezadługo nie będzie potrzebny kontynentowi. I na to niema rady. Żadna nacjonalizacja kopalń na to nie pomoże, nie umożliwi węglowi angielskiemu konkurencji z francuskim i niemieckim. Dawniej węgiel angielski najwyższego gatunku był potrzebny, dziś w turbogeneratorach, elektrowni używane są najgorsze gatunki węgla i lignit.

A więc Argan angielski jednakże jest chory, a objawem tej choroby jest bezrobocie i wrzenie socjalne.

Nie wynika jednak stąd, że stan jego jest beznadziejny. Żywotność, energja, przedsiębiorczość narodu angielskiego zdołają wyrobić taką ilość białych ciałek krwi, która zwalczy ciężką chorobę ekonomiczną. Czy rolę tego środka uzdrawiającego odegra międzynarodowe pośrednictwo angielskie, handel na skalę międzynarodową, nie można jeszcze dziś przewidzieć, ale możliwe, że lekarz amerykański w swoich ponurych przepowiedniach dojrzał właśnie i ten środek ratunkowy.

M. N.

Opieka międzynarodowa nad emigracją rosyjską.

Obecne skupienia emigracyjne. — Kryzys materjalny wśród emigracji. — Inicjatywa Międzynarodowego Biura pracy.

Przewrót bolszewicki spowodował masową ucieczkę licznych rzesz rosyjskich poza granice swej ojczyzny. Uciekli nietylko arystokraci i burżuazja, potentaci przemysłu, handlu i finansów. Opuściła Rosję przedewszystkiem kwiat inteligencji, która w większości za czasów carskich walczyła o demokrację, o ustrój i reformy społeczne, przechodząc przez prześladowania i katorgę. Zaledwie procent wśród emigrujących stanowili robotnicy.

Liczba emigrantów rosyjskich nie została dotychczas i nie zostanie zapewne prędko ustalona dokładnie. Jedni określają ją na 1 i pół miljona, inni na 2 miljony. Niema chyba zakątka, gdzieby ich nie było. Większe centra emigracyjne rosyjskie znajdują się we Francji (Paryż), w Niemczech (Berlin), w Czechosłowacji (Praga) i Jugosławji, gdzie rozrzuceni są po całym kraju. Pozatem są w Polsce, w Anglji, w Turcji, nie brakuje ich w Ameryce. W krajach o większych skupieniach emigracyjnych znajduje się kierownictwo polityczne rozbitej na nieliczne grupy, walczące ze sobą namiętnie, emigracji rosyjskiej. Tam wychodzą główne organa emigrantów, poczynając od socjalistów różnych odcieni, a kończąc na zagorzałych zwolennikach dawnego porządku.

W ciągu paru lat tułaczki połączonej w większości z nędzą materjalną, emigracja ta nie zdobyła się na wytworzenie wspólnej reprezentacji politycznej, nie mówiąc już o jakichkolwiekbądź sukcesach w walce z bolszewizmem. W rozpamiętywaniu niedawnej przeszłości, w szukaniu win za klęskę nie zdobyła się nawet na jednolitą organizację o charakterze samopomocowym. Zachowała natomiast jedną cechę wspólną — to nienawiść do bolszewizmu i bolszewików.

Powoli emigracja rosyjska w swej większości zaczęła przechodzić coraz cięższy kryzys materjalny. Nędza zaczęła zaglądać w oczy nawet tym, którzy zdołali coś uratować. Ten proces przyśpieszyły niewątpliwie ciężkie warunki gospodarcze, w jakich znalazła się Europa i równolegle z tym powszechny kryzys bezrobocia. Spowodowało to konieczność zajęcia się tą sprawą czynników międzynarodowych.

Inicjatywę wzięło w swe ręce Międzynarodowe Biuro pracy w Genewie. Wystąpiło ono z wnioskiem o skierowanie emigracji rosyjskiej do nowego świata, gdzie łatwiej znaleźć jest pracę. Wniosek ten znalazł poparcie ostatniego Zgromadzenia Ligi narodów. Należy przypuszczać, iż Ameryka Południowa stanie się krajem, do którego kierowane będą masy emigrantów. W kołach emigracji rosyjskiej, zwłaszcza w Belgradzie tworzone są komitety emigracyjne, przygotowujące listy tych, którzy z chwilą zdecydowania sprawy mogliby natychmiast wyjechać. Nad wszystkiem czuwa specjalnie stworzona sekcja rosyjska Międzynarodowego Biura pracy, która zbiera dane statystyczne oraz wszelkie materjały dotyczące emigracji rosyjskiej. Niezależnie od większego planu już w roku zeszłym M. B. P. udało się umieścić kilkanaście tysięcy emigrantów rosyjskich w 13 krajach. Ma być zwołana również konferencja, mająca obmyślić środki ułatwiające uciekinierom rosyjskim planową emigrację.

Z powyższych przygotowań można wnosić, iż większość emigracji nie ma zamiaru wracać, przynajmniej w najbliższym czasie do ojczyzny. Niedawno ogłoszony apel do powrotu przez jednego z wybitnych socjalistów rosyjskich zamieszkałych w Pradze, pozostał bez echa. Zagadnienie powrotu do Sowietów, choć wiecznie aktualne w kołach emigracji, dziś jedy wydaje się zbyt przedwczesne.

Wytworzenie jednego większego skupienia pracy rosyjskiej w Ameryce niewątpliwie mogłoby ocalić „rosyjskość“ rozrzuconych dziś wszędzie emigrantów. Jeśli więc Liga narodów zacznie realizować plany może rozpocząć się dla emigracji rosyjskiej szczęśliwszy zarówno pod względem materjalnym jak i moralnym okres jej tułaczego żywota.

M. Z.

13.000 osadników polskich na wschodzie.

Na obszarze wschodnich województw Rzeczypospolitej żyje obecnie przeszło 13.000 polskich osadników wojskowych i cywilnych, którzy w latach 1920 - 1922 posiedli około 150 tys. ha ziemi i z wielkim trudem ziemię tę doprowadzili do stanu kultury. W lutym br. przystąpi Związek osadników do wydawania aktów rodowych właścicielom przyznanych gruntów. Praca ta potrwa ze dwa lata, każde gospodarstwo osadnicze objerzy specjalna komisja, zbada jego stan zagospodarowania i dopiero wówczas protokolarnie wręczy akt nadawczy, który stanie się rzeczywistym dowodem prawnym dotychczasowych posiadaczy. W ten sposób żywioł polski, który dotychczas czuł się niepewnie na swym kawałku gruntu — otrzyma dokument stabilizujący go i pozwalający przeszło 40 tysięcznej masie osadników w spokoju i bez troski siać i zbierać plony.

Przepowiednie meteorologów.

Nie będzie lata w tym roku.

Wiedeński instytut meteorologiczny, podkreślając z dumą, że przepowiednie, jakie sformułował co do zimy obecnej, sprawdzają się prawie bez zarzutu, występuje już teraz z prognostykami w sprawie lata 1926 roku.

Prognostyki są zastraszające. Wiedeńscy meteorologowie stwierdzają przedewszystkiem że rok, który właśnie się zakończył, był uderzająco wręcz podobny do roku 1815 W roku 1815 zaobserwowano właśnie taką samą nienormalnie wielką ilość plam na słońcu, jak w roku 1925. Fakt ten sprawił wówczas, że w lecie roku następnego promieniowanie słońca zsyłało na ziemię nieporównanie mniej ciepła, niż zazwyczaj. To samo, zdaniem wiedeńskich meteorologów, musi nastąpić w roku bieżącym.

Znaczy to, że wogóle lata nie będzie. Jeśli istotnie uczeni mają słuszność to znaczy, jeżeli teorja analogji następstw się sprawdzi, to cały kwiecień będzie śnieżny i nawet w czerwcu będziemy mieli dni śnieżne i mroźne

Maj będzie również zimny, lecz wilgotny. W wielu krajach zboże zupełnie nie obrodzi. Nawet w Rosji — prorokują wiedeńscy uczeni — zbiory będą minimalne.

Do objawów tych jeszcze ma się dołączyć, już jako specjalna cecha roku bieżącego, obfitość katastrof powodzi na wiosnę, tzn. prawdopodobnie w maju Dzięki temu lato 1926 roku może być nawet jeszcze zimniejsze, niż katastrofalne lato z ubiegłego wieku, gdyż „wielkie masy głębokich zimnych wód rzecznych, spływając na powierzchnię mórz, spowodują niezawodnie jeszcze znaczne spotęgowanie ogólnego ochłodzenia atmosfery".

NA MARGINESIE.

Dziduch i Okoń.

Poseł Iwan Dziduch, który na zjeździe w Lublinie wyrzucił posła Okonia, prezesa „chłopskiego stronnictwa radykalnego", tłumaczy w jednem z pism, że poseł Okoń został usunięty

za ujawnione w ostatnich czasach nadużycia natury materjalnej i moralnej, które wykazane zostały na zjeździe druzgocącymi dowodami.

Poseł Okoń tłumaczy znów, że to nie Dziduch jego ale on Dziducha wyrzucił ze swego stronnictwa, gdyż

Dziduch zasłużył-się tylko tem, że zrabował nam sześćset kwitarjuszy na prenumeratę gazety „Chłopska Sprawa", opiewające na sumę trzech tysięcy dolarów, które zostały mu wydane.

Ładne towarzystwo, niczem kryminał! Tylko dzięki ciemnocie ludu posiują do Sejmu polskiego ludzie, ktorzy są moralnymi wrzodami organizmu społecznego.

Na kogo liczyli fałszerze?

Akt oskarżenia przeciw węgierskim fałszerzom stwierdza, że fałszesze zamierzali rozpowszechniać swe falsyfikaty również i w Polsce. Dziennik budapeszteński „A Reggel" ogłasza wyjątek z pamiętnika Jankovicsa, w którym zanotowano: „...w myśl rozmowy z Ludwikiem, który zalecał posługiwać się kupcami żydowskimi z Polski i z Wiednia".

Jednem słowem: Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi...

X.

Z tamtej strony Atlantyku.

Państwa europejskie chciałyby regulować swoje długi w Ameryce w sposób następujący:

Bill, mój kochany, pożycz mi jeszcze 10 dolarów, a ja zobowiążę moich wnuków, aby ci zwrócili te 5 dolarów, które ci jestem winien.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 CZWARTEK

Dziś Ansgarego i Andrzeja, jutro Agaty P. M.
Wsch. słońca 7.12
Zach. „ 4.26

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — „Królowa przestworza" operetka w 3 akt. Reimanna w wykonaniu naszych artystów z p. Zamorską w roli tytułowej. Dzięki zabawnej treści, melodyjnej muzyce, oraz dobrej grze aktorów „Królowa przestworza" cieszy się zasłużonem powodzeniem Początek, godz. 8-ma wiecz Ceny miejsc od 50 gr do 5 zł.

W piątek—teatr nieczynny.

W sobotę—przedstawienie zawieszone z powodu balu urządzanego staraniem filji Związku artystów scen polskich. Początek godz. 10 w. Wstęp za zaproszeniami.

W niedzielę — dwa przedstawienia: popołudniu farsa Savoira, Rey'a — „Gdy kobieta zapragnie". Początek, godz. 4-ta.

***

Teatr na Niemcach

W piątek — o godz. 4-ej specjalne przedstawienie dla dzieci „W krainie baśni" z udziałem artystów warszawskich — Pawelka Dudzińskiego, Tymoteusza Ortyma i in Program nowy-mnóstwo niespodzianek.

Wieczorem o godz. 8-ej rewja w 2 częściach „Czy pani mieszka sama?" — w wykonaniu artystów warszawskich.

Posiedzenie Komitetu ratunkowego.

W piątek, dnia 5 bm., na plebanji przy ul. Kościelnej 6 punktualnie o godz. 6 popołudniu odbędzie się zebranie Komitetu ratunkowego w Sosnowcu. Zarząd Komitetu prosi osoby, które płacą składki, aby zechciały przybyć na wyznaczone zebranie, celem bliższego zapoznania się z działalnością Komitetu.

Z powiatowej rady szkolnej.

Komisja gospodarcza wyższych kursów nauczycielskich w Zagłębiu zwróciła się do powiatowej Rady szkolnej z propozycją organizowania dalszych kursów wyższych. Obecnie uruchomione kursy w Sosnowcu i w Dąbrowie, nowy zaś kurs organizować się będzie w. Zawierciu. Typ kursu zależny będzie od ilości zgłoszeń i potrzeb tamtejszego nauczycielstwa.

Dwa odczyty w Dąbrowie.

Dziś i jutro, o godz. 4 popoł. w sali kina „Kometa" w Dąbrowie odbędą się interesujące bezpłatne odczyty, na których dr. Ryder wygłosi pogadanki, ilustrowane odpowiednim filmem o zapobieganiu szkarlatynie zapomocą szczepień ochronnych.

Z życia młodzieży.

W dniu 2 lutego rb. w lokalu zw. zawodowych „Praca Polska" odbyło się zebranie przedstawicieli kilkunastu kół młodzieży z całego Zagłębia Dąbrowskiego.

P. Stanisław Wieloch przewodniczący radzie okręgu Zagł. i Zw. kół młodzieży „Praca Polska" w obecności 20 delegatów i prezesów kół wygłosił obszerny referat, w którym podkreślił doniosłość roli, jaką młodzież odgrywa w życiu narodu i państwa.

Zebrani, uznając słuszność motywów, jakimi przewodniczący popierał swój referat jednogłośnie postanowili inicjatywę powołania do życia instytucji, które grupować w sobie będzie koła młodzieży na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Przewodniczącym poszczególnych kół, zostały wręczone przedyskutowane i przyjęte regulaminy i instrukcję, jakimi winni kierować się w swej pracy.

Po 4 godzinnych obradach zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Wszystkie dzieci są szczepione.

Ponieważ zdarzają się wypadki, iż bezkrytyczni ludzie rozsiewają plotki, jakoby szczepienia ochronne przeciw szkarlatynie dokonywane były wyłącznie na dzieciach robotniczych, należy wyjaśnić iż są to wierutne brednie i, jako przykład może służyć fakt, iż wczoraj np. dokonano w Będzinie szczepień dzieciom miejscowych lekarzy oraz inteligencji. Może to wreszcie położy kres plotkom i uprzedzeniu nieuświadomionych jednostek.

Echa tajemniczego samobójstwa.

We wtorkowym nr. „Iskry" zamieściliśmy depeszę o tajemniczem samobójstwie w Warszawie inż. Wyganowskiego. Jak nam obecnie donoszą, śp. Tadeusz Wyganowski mieszkał dłuższy czas w Zagłębiu, gdzie najpierw był kontrolerem górniczym w urzędzie górniczym, następnie zaś współwłaścicielem kopalni „Stanisław" w Dąbrowie. Samobójstwo popełnił podobno skutkiem niepowodzeń finansowych, jakie go od dłuższego czasu prześladowały. Zmarły osierocił żonę i 10-letniego synka

Posiew nędzy.

W kilku wsiach gminy Niegowa ukazały się wypadki tyfusu plamistego, jako następstwo nędzy i fatalnych warunków zdrowotnych. Chcąc choć w części zapobiec złu, wydział powiatowy Sejmiku będzińskiego wyasygnował 2 tysiące zł. na dożywianie dzieci w tych miejscowościach. Kierownik działu zdrowia i opieki społecznej Sejmiku, dr. Ryder, udaje się dziś do Niegowy, celem omówienia z powstałym tam komitetem akcji ratunkowej i wręczenia przyznanego zasiłku, z lekarzem zaś okręgowym omówienia spraw, dotyczących zwalczania choroby.

Przeciw paleniu w autobusach.

Otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi: Należałoby zwrócić uwagę na zakorzeniony zwyczaj palenia w kursujących w Zagłębiu autobusach i na konieczność usunięcia go Literalnie w całym świecie w tramwajach i pojazdach publicznych zamkniętych palenie jest wzbronione, o ile w wagonach niema przedziałów specjalnych dla palących, jak to ma miejsce na Śląsku. W naszych zaś autobusach, które bywają zwykle przepełnione i których większa część przedstawia małe karetki, przy paleniu kilku osób zupełnie niema czem oddychać. Wywieszone w niektórych autobusach ogłoszenia, że palenie jest wzbronione, zupełnie nie osiągają celu i często można obserwować palących nawet konduktorów i szoferów, a także, — co jest nadzwyczaj dziwnem,—policjantów, którzy, zdawałoby się, powinni byliby temu przeciwdziałać

Z sali sądowej.

Echa afery dolarowej.

W roku ubiegłym, podczas pamiętnego spadku złotego, zamieściliśmy wiadomość, iż w Będzinie kilku kupców nabyło 4 tysiące dolarów, które następnie okazały się fałszywe Wiadomość tę wykorzystała pewna klika dla swego celu, wkrótce też w brukowcu krakowskim ukazała się wiadomość z podaniem nazwisk osób, które rzekomo brały udział w tej tranzakcji.

Z notatki tej skorzystał klub radnych z P. P. S i powołując się na opisany tam fakt, zażądał wykluczenia z grona Rady dwóch radnych, wymienionych we wspomnianej notatce.

Zainteresowani mianowicie pp Gęborski i Woliński, dotknięci niesłusznymi zarzutami wystąpili przeciwko klubowi PPS na drogę sądową o oszczerstwo. Jak było do przewidzenia, Sąd pokoju w Będzinie oskarżonych uniewinnił, wychodząc z założenia, iż działali oni w dobrej wierze chcąc przyczynić się do sanacji stosunków i ukrócenia spekulacji walutowej na niekorzyść złotego.

Sprawa była zasadniczo źle postawiona, to też i wyrok nie mógł być inny. Przewód sądowy miał kilka dość ciekawych fragmentów Między innymi, mecenas Pawełek, występujący z ramienia oskarżonych, oświadczył że w powyższej sprawie dolarowej prokurator nie spełnił swego obowiązku i nie przeprowadził dochodzenia. Jest to, bądź co bądź, zarzut poważny wygłosił go bowiem publicznie prawnik, stwierdzając tem samem, iż w pewnych wypadkach władze sądowe nie spełniają rzekomo włożonych nań obowiązków.

Z okazji wczorajszego procesu chcielibyśmy także kilka słów poświęcić ciekawym stosunkom w naszem sądownictwie. Konstytucja głosi, iż wobec prawa wszyscy są równi, tymczasem nie gdzieindziej jak właśnie w gmachu Temidy, przekonaliśmy się, iż są obywatele specjalnie uprzywilejowani, gdy bowiem rozprawę wyznaczono na godz. 9 rano i w tym terminie wszyscy się zjawili, a nie przybył tylko pełnomocnik oskarżonych, Sąd pokoju czekał na niego aż 5 kwadransów. Trudno się dziwić, iż podobne przywileje wywołują narzekania i niezadowolenie, jest bowiem rzeczą niewskazaną, aby kilkanaście osób zmuszać do wyczekiwania w Sądzie tylko dlatego, iż jeden z zainteresowanych nie chciał czy nie mógł przybyć o oznaczonej godzinie.

Gdzie jak gdzie, ale w gmachu sądowym winny być przestrzegane obo-

Kronika Zawiercia.

Objęcie urzędowania.

Nowy prezydent naszego miasta p. Janik, oraz wiceprezydent p. Ciechoński, ze względów formalnych nie objęli urzędowania z dniem 1 lutego natomiast obejmą dopiero w dniu 9 lutego b. r.

Pijackie wybryki.

Zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 13 Chmielewski Stanisław, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię na tle starych porachunków z sąsiadką swoją, Szpak Antoniną. Kłótnia przeistoczyła się w bójkę i Szpakowa widząc, że siły są nierówne, uciekła do mieszkania, zamykając drzwi za sobą. Wtedy Chmielewski wyjął rewolwer i począł strzelać przez drzwi do Szpakowej. Wezwana policja położyła kres awanturze. Chmielewskiemu odebrano rewolwer i osadzono go w areszcie. Po otrzeźwieniu zeznał, że działał pod wpływem silnego podniecenia, wywołanego nadużyciem alkoholu.

Szmugiel tytoniu.

Policja zatrzymała Dulewskiego Edwarda, któremu odebrano transport tytoniu szmuglowanego z Niemiec.

Opilstwo.

Za opilstwo i zakłócenia spokoju publicznego zostali pociągnięci do odpowiedzialności Musiał Jan, ul. Szeroka 29, Stachura Wawrzyniec, ul. Ptasia 9 i Popkiewicz Teofil, ul. Górnośląska 41.

O pomoc dla bezrobotnych.

Rada miejska na najbliższem posiedzeniu ma się zająć sprawą doraźnej pomocy dla bezrobotnych, gdyż ze względu na wzmagający się w naszem mieście stan bezrobocia, położenie tych ludzi jest rozpaczliwe.

Z całej Polski.

Tragedja w policji.

Onegdaj w Warszawie w siedzibie VIII komisarjatu P. P. zaszedł tragiczny wypadek. Posterunkowy Edmund Jaskólski wystrzałem z rewolweru zabił swego przełożonego, st. przodownika Jana Szuleckiego. Trafiony kulą w okolicę serca, ś. p. Szulecki w kilka chwil po przewiezieniu go do szpitala Dz. Jezus zmarł w poczekalni, osierocając żonę. Między Jaskólskim a ś. p. Szuleckim panował stosunek naprężony, doprowadzający do częstych zajść na tle służbowem i osobistem, aż wreszcie gdy ś. p. Szulecki ostro skarcił Jaskólskiego za spóźnienie się na zbiórkę plutonu, ten w przystępie zdenerwowania dobył rewolweru i zabił swego przełożonego. Rozprawa sądowa wyjaśni motywy, jakie pchnęły zabójcę do strasznego czynu

Wykrycie zbrodni po 3 latach.

Dnia 13 lipca 1922 r. w tajemniczy sposób zaginął Wojciech Stanisław Maciejewski, b. właściciel kaflarni w Mszczonowie nabytej od p. Branickiej.

Żonę Maciejewskiego, 36-letnią Stefanię łączyły jak powiadają bliższe jakieś stosunki z niejakim Dominikiem Pęciło z Wiskitek, chwilowo zamieszkałym w Mszczonowie.

Maciejewski im nie dogadzał. Pewnej nocy, Pęciło zamordował Maciejewskiego. Po dokonaniu zbrodni, trupa zawinięto w koc i zakopano w jednej z piwnic pod tak zw. pałacykiem przy kaflarni. Gdy po Maciejowskim zaginęły wszelkie ślady, zaczęły krążyć po Mszczonowie wersje, jakoby wyjechał do Ameryki:

Dopiero w ostatnich dniach do uszu komendanta posterunku doszła wiadomość o zbrodni. 29 b. m. godzinie 5-ej popołudniu policja mszczonowska wykopała zwłoki Maciejewskiego będące jeszcze w dobrym stanie.

Aresztowany Pęciło przyznał się do morderstwa, natomiast Maciejewska wypiera się jakiegokolwiekbądź udziału.

Konsekracja i ingres biskupa częstochowskiego.

(Od specjalnego korespondenta).

Na Jasnej Górze.

Nie trzeba się rozwodzić nad tem, jak wielkie znaczenie dla Polski i jej części Śląska, ma mianowanie biskupem częstochowskim ks. d-ra Kubiny proboszcza katowickiego i syna ziemi śląskiej.

To połączenie czynnika moralno-politycznego z samym faktem podniosłej uroczystości kościelnej nie było bez wpływu na zgromadzenie się wielotysięcznych rzesz wiernych w Częstochowie, aby wziąć udział w konsekracji i ingresie biskupa nowej djecezji. O godzinie 8 ej i pół oczekujące na biskupa przed bramami klasztoru duchowieństwo wprowadziło go do kościoła klasztornego, gdzie się miał odbyć obrzęd konsekrowania.

Do głównej nawy i do prezbiterjum oddziały straży ogniowych, czuwające nad porządkiem, puszczały tylko po okazaniu specjalnego biletu wejścia.

Mimo to wielu z posiadaczy nie mogło się dostać do wnętrza, z powodu niesłychanego ścisku przy wejściach do głównej nawy.

Konsekracji która trwała do godziny 10 min. 45 dokonał arcybiskup-metropolita krakowski, książę Sapieha w asyście księży biskupów: Hlonda i Łosińskiego. Obecny był również biskup łódzki, ksiądz Tymieniecki.

Wśród uczestników uroczystości zauważyliśmy p. wojewodę kieleckiego, Manteuffla przedstawicieli Rady zjazdu pp.: dyr. Zagałło, dyr. St. Gadomski dyr. Markiewicz i dyr. Vianney

Z Tow. przemysłowców: dyr. Mrowski, członek zarządu Tow. przemysłowców, Wł. Lewandowski, dyr firmy Fitzner i Gamper oraz dr. Tadeusz Derenowski, sekretarz Towarzystwa przemysłowców.

Pozatem ze wszystkich prawie parafij Zagłębia byli obecni księża, między innymi: z Będzina ks. dziekan Zimolak, ks. dziekan Zientara z Zawiercia, ks. szambelan Pienkiewicz i ks. Sobczyński z Sosnowca, ks. szambelan Pędzich z Pogoni, ks. proboszcz Smurzyński ze Starego Sielca, ks. kanonik Mazurkiewicz z Dąbrowy, ksiądz kanonik Urbański z Golonoga, ksiądz kanonik Rogójski ze Strzemieszyc ks. kan. Raczkowski i inni.

Ogółem zebrało się w klasztorze około 200 księży z całej djecezji.

Wspaniała uroczystość konsekrowania biskupa w obecności wielotysięcznych wiernych wywołała wrażenie głębokie.

Pontyfikalne szaty biskupie, fiolety prałatów, kanoników i szambelanów czynny udział w konsekracji audytora nuncjusza papieskiego, monsignora Chiarlo potęgowały to wrażenie do granic wielkiej pewności o potędze Kościoła.

Świadomie nie będziemy opisywali szczegółów obrzędu konsekracji, gdyż niezmienne są one od wieków natomiast uważamy za bardziej wskazane podnieść ten niezbity fakt, że religijność ludu polskiego by najmniej nie zmalała mimo krakania ten temat.

Trzeba było widzieć tłumy zapatrzone w wielki ołtarz bazyliki jasnogórskiej, trzeba było zobaczyć setki sztandarów, towarzyszących uroczystości, aby zdać sobie sprawę z olbrzymiego wpływu, jaki wywiera na całokształt życia polskiego kościół katolicki.

Szczególną uwagę zwracała dostojna postać arcybiskupa-metropolity ks. Sapieby, którego ojciec św. niedawno zaszczycił paljuszem arcybiskupim i który konsekrując ks. Kubinę, miał niejako też swój ingres, występując, poraz pierwszy na Jasnej Górze, jako arcybiskup-metropolita.

Z uroczystości konsekrowania należy wymienić, że w składaniu darów nowemu biskupowi — wino, świece i chleb) brał udział dyr. Sagajłło.

Po konsekracji biskup zamierza udać się do swego pałacu.

Ogarnęło go miłe zdziwienie, gdy zamiast do nieswojej karety, która go przywiozła na konsekrację do katedry, prowadzą go w kierunku nowiuteńkiego samochodu, podarowanego mu przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górn. Zagłębia Dąbrowskiego.

Ingres.

O godz. 1 i pół pop. ze starego rynku w Częstochowie w kierunku katedry św. Rodziny wyruszył olbrzymi pochód ze sztandarami i orkiestrami, wiodąc z sobą nowego biskupa.

Przed samą katedrą ustawiono bramę tryumfalną. We drzwiach katedry powitał biskupa proboszcz parafji św. Rodziny ks. prałat Wróblewski, który następnie po pieniach kościelnych wita Pasterza serdecznemi słowy z przed wielkiego ołtarza, poczem na ambonie ukazuje się postać ks. biskupa w szatach pontyfikalnych.

W kazaniu swem biskup wskazał na tę rzucającą się prawdę w oczy, że: „Polska powstała, ale Polacy jeszcze nie".

W ciągu przemowy, trwającej około 3 kwadransy, kaznodzieja ciągle wysuwał znaczenie mianowania go na biskupstwo częstochowskie dla ludności polskiej na Śląsku i dla ułożenia się stosunków między nią, a resztą Polaków.

Po kazaniu odbyło się t. zw. homagium t. zn. hołd, składany przez duchowieństwo i djecezjan. W czasie homagium duchowieństwo podchodzi do biskupa i całuje pierścień.

Po tym akcie uroczystym zaintonowano Hymn Narodowy.

Uroczystość zakończyła się o godz. 3 i pół pop.

Bankiet.

Na godz. 5 wyznaczony został początek bankietu w refektarzu klasztornym. W historycznej wielkiej sali refektarza zasiadło do stołów kilkaset zaproszonych osób z pośród duchowieństwa, gości ze Śląska i delegacji z różnych stron djecezji.

Reprezentowane były wszystkie stany i klasy społeczne: robotnicy i przemysłowcy, chłopi i ziemianie, rzemieślnicy i kupcy.

Przy stole honorowym zasiedli biskupi z arcybiskupem-metropolitą Sapiehą na czele.

Między nimi zasiadł wojewoda kielecki, jako przedstawiciel Rządu.

Wkrótce po rozpoczęciu się bankietu arcyb. Sapieha opuścił salę, gdyż właśnie nadszedł czas odjazdu do Krakowa.

Dar „Iskry".

Przed przemówieniami na bankiecie do J. E. ks. biskupa Kubiny zbliżył się przedstawiciel „Iskry" i wręczył mu wtorkowy numer z artykułem, wierszem, poświęconym biskupowi, oraz ze sprawozdaniem z uroczystego jego przejazdu z Katowic do Częstochowy.

Numer „Iskry", złożony biskupowi był odbity złotemi literami.

J. E. ks. biskup Kubina serdecznie dziękował za upominek.

Przemówienia.

Pierwszy zabrał głos wojewoda kielecki, p. Manteuffel w imieniu Rządu. P. wojewoda, omawiając stosunek Kościoła do Państwa, wskazał jako na najlepszy regulator tego stosunku na powiedzenie ewangeliczne.

— Oddajcie Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego.

Następnie wznosili toasty, poprzedzane krótkiemi przemówieniami: ks. przeor Markiewicz, jako gospodarz, w imieniu Związku ziemian, p. Dzierzbicki, audytor nuncjusza, ks. Chiarlo (po włosku) na pomyślność Częstochowy i Polski, dyr. Markiewicz z kop. „Czeladź", dyr. Mirowski, przedstawiciel Tow. przemysłowców Zagł. Dąbr., kolejarz Młynarczewski, red. Sadzewicz i prałat Cieślelski w imieniu ks.ks. prefektów.

Z imieniu Rady Zjazdu.

Z pośród wymienionych dłuższe przemówienie wygłosił dyr. Markiewicz w imieniu Rady Zjazdu.

W pierwszej części przemówienia zwrócił się dyr. Markiewicz do ks. biskupa Kubiny:

— Ekscelencjo, Książe Biskupie, a czcigodny, nowy nasz Pasterzu!

Boskiemi wyroki, a z woli Ojca Świętego nowoutworzona djecezja Częstochowska posiadła w Tobie pierwszego swego zwierzchnika. Stolica Twoja, Książe Biskupie, stanęła u stóp Jasnej Góry, z wyżyn której panuje i promieniuje Ta, którą polskie plemię zgodnie Królową swą obrało, skąd też szczególny splendor na tron Twój płynąć będzie.

Pomiędzy niziną tą, gdzie pospolite troski, interes materjalny, występek i rozpusta się gnieżdżą, gdzie roi się od obcego, nienawistnego temu państwu plemienia, a owem wzgórzem, tak obcem wszystkiemu, co tchnie namiętnością i pożądaniem, tak czystem w glorji ideału, ideału wiary i patrjotycznego bohaterstwa, przepaść zaiste wielka i praca Twa, Biskupie, ciężka będzie, by ją zasypać i nizinę do świętej tej góry etycznie nieco zbliżyć.

Ale powiedział Pan: „Idź i prowadź ten lud, anioł mój pójdzie przed Tobą"; skoro tak powiedział Pan, to i sił odpowiednich do tego Ci udzielił, a że Ci, jak to skądinąd wiemy, talentów przyrodzonych i woli nie brak, silnie wierzymy, iż zadania dopełnisz i cel pracy swej zbożnej osiągniesz, w czem Ci ślubujemy, w miarę sił i środków, być zawsze chętnymi pomocnikami.

Do obszaru Twego Księstwa duchownego należy dalsza jeszcze, niż Częstochowa, i głębsza, i fizycznie — i moralnie, — Dąbrowska nizina, Zagłębie węglowe, gdzie ci, których tu reprezentuję, żywią i działają.

Tam, na ciasnej przestrzeni, bytuje liczny, niegdyś zbożny lud, co dziś w pewnej swej części dla prawd ś-tej religji i nakazów jej moralności ochłódł i zobojętniał, a to pod zbrodniczym wpływem tych, którzy na gruzach dzisiejszego ustroju społecznego i na nędzy ludzkiej radziby swoje panowanie fundować.

Tam czekają Cię, Ekscelencjo, wysiłki ciężkie i długotrwałe, jak te które dotąd czynił Ten, po którym ową część djecezji swej dziedziczysz. Wszelako nie wątpimy, iż z „dobrego swego potykania" zwycięzcą wyjdziesz, ile, że i pomoc w Twych pracach niepoślednią znajdziesz w doborowym hufcu duchowieństwa, jaki Ci J. E. Ks. Biskup Kielecki u nas pozostawia.

Błogosław Cię Bóg, jak mówi Pismo święte, abyś patrzył na dobro Jerozolimy po wszystkie dni wieku Twego!

Zwyczajem jest, iż nowemu Książęciu Kościoła djecezjanie dary niosą.

Rada Zjazdu przemysłowców górniczych, która zespala w sobie przedstawicielstwo interesów górnictwa w Dąbrowskiej połaci ogólno-polskiego Zagłębia węglowego, a w imieniu której mam zaszczyt tu przemawiać, tradycji tej wierna, ośmiela się również złożyć u stóp Twych, Ekscelencjo, skromny podarunek, który racz przyjąć z takiem sercem, z jakiem go ofiarujemy: jest nim samochód, który ułatwi Ci Książe Biskupie i uczyni szybszemi wizytacje obszernej Twej djecezji, a wiernym pozwoli cieszyć się częstszem z Tobą duchowem obcowaniem ku dusznej swej korzyści.

W drugiej części swego przemówienia dyr. Markiewicz wymienił zasługi biskupa kieleckiego ks. Łosińskiego. Kończąc swe przemówienie dyr. Markiewicz zwrócił się do ks. biskupa kieleckiego:

— Z głębokim żalem dzisiaj Cię żegnamy, chociaż rząd dusz, z woli Stolicy Apostolskiej, obejmuje nad naszą połacią dawnej Twej djecezji, czcigodny Prałat, którego imię z szacunkiem i uznaniem powtarzają dawni jego na Śląsku Górnym parafianie.

Błogosław Ci Ekscelencjo Bóg w dalszych Twych pracach i udziel Ci długiego, w dobrem zdrowiu żywota ku pożytkowi kościoła i kraju.

Tego Ci, przez niedołężne me usta, życzy, pomiędzy wielu, Rada Zjazdu przemysłowców górniczych, którą tu, wespół z niektórymi kolegami, dziś reprezentuję.

Zechciej Księże Biskupie, wspomnieć nas czasami!

Mowa ks. biskupa Kubiny.

Ostatni przemawiał ks. biskup Kubina.

—Kiedy w Sosnowcu witano mnie z entuzjazmem, kiedy aż do samej Częstochowy tłumy wyległy, aby uczcić biskupa, wówczas przypomniał mi się inny wjazd tryumfalny, przypomniał mi się lipiec 1922 r., kiedy na czele woj sk polskich wjeżdżał na Górny Śląsk gen. Szeptycki. Zdaje mi się, że te zdarzenia uzupełniają się. Polska dała Śląskowi miecz narodu, żołnierza, Śląsk dał Polsce kapłana.

Rozwijając na tem tle bardzo trafne spostrzeżenia ks. biskup wzniósł toast na cześć Ojca św., Prezydenta Rzeczypospolitej, nuncjusza, następnie dziękował kolejno nuncjuszowi, jego audytorowi, arcybiskupowi i biskupowi, wojewodzie, obecnym za udział w uroczystej dla niego chwili.

Zakończył zaś mowę okrzykiem:

— Niech żyje Polska!

Poczem we wspaniałym w stylu gotyckim zbudowanym refektarzu jasnogórskim rozległ się śpiew:

— Jeszcze Polska nie zginęła!...

Bankiet trwał do godz. 7 i pół.

Tak zakończył się dzień uroczysty dla Częstochowy i nowej djecezji. (č)

Ze świata.

Z życia studentów polskich w Paryżu.

Stowarzyszenie studentów polskich w Francji, największa tego rodzaju organizacja polska zagranicą licząca kilkadziesiąt lat tradycji i chlubiąca się szeregiem członków o nieśmiertelnych dzisiaj nazwiskach, wybrało swój zarząd na rok 1926 w następującym składzie: prezes: W Umiastowski, sekretarz: J. Tabaczyński, skarbnik: K. Szelążanka, referent prasowy i informacyjny: J. Krzemień, pozostali członkowie zarządu: J. Potulicki, W. Siedlecki, E. Miller, M. Zasławski, J. Żukotyński. Program działalności stowarzyszenia obejmujący dotychczas przedewszystkiem pomoc finansowa, ochronę interesów członków wobec władz polskich i francuskich, udzielanie informacji organizacjom krajowym urządzanie tradycyjnych obchodów i wiele tp., został obecnie znacznie rozszerzony przez podjęcie akcji, propagandowej wśród społeczeństwa francuskiego i dokształcania robotników polskich. Po wszelkie informacje zwracać się: Paris V. 3 rue de l'Estrapade.

Dziennikarze polscy we Francji.

Władze Syndykatu dziennikarzy polskich w Paryżu na rok 1926 ukonstytuowane zostały w następującym składzie: Zarząd: Kleczkowski, prezes (P. A. T.), sekretarz: K. Smogorzewski (Kurjer Polski i Il Kurjer Codzienny), skarbnik: St Rogoż (Czas), Hieronimko (Robotnik) Nittman (Gazeta Poranna). Komisja rewizyjna: K. Kalinowski (Dziennik Kowieński), Dt. Krawczyński, (Przegląd Warszawski), J. Krzemień (Iskra).

Polak prezesem rady miejskiej w Kownie.

Z Kowna donoszą, że d. 28 z. m. odbyło się posiedzenie kowieńskiej rady miejskiej. Po ustąpieniu prezesa rady, Polaka, odbyły się ponowne wybory. Wysiawiono dwie kandydatury—frakcja litewska wystawiła Skardinskasa, a grupa polska „Jedność" Syrunowicza. Kandydat litewski otrzymał 17, a Syrunowicz 34. W ten sposób przewodnictwo rady miejskiej, mimo zmiany prezesa, pozostało nadal w rękach polskich.

Pomysłowość podatkowa.

O podatki bardzo teraz trudno; wszystkie objekty podatkowe są już na wyczerpaniu. A jednak w potrzebie zdobywają się prawodawcy na genjalne pomysły. W stanie Massachusets (Stany Zjednoczone) władze opodatkowały waterklozety. Pomysł nieco może dziwny, groteskowy, a jednak prawdziwy.

Z Rady miejskiej w Będzinie.

Dziwna drażliwość. — Nieodpowiednia „mamka". — Wydatki rosną bez pokrycia. — Precz z religią w szkołach. — Ugrupowanie żydowskie opuszcza posiedzenie. — Kiedy preliminarz zostanie rozpatrzony?

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej w Będzinie w dalszym ciągu rozpatrywano pozycje rozchodowe preliminarza budżetowego.

Niestety, wszelkie przekonywania i przemawiania do rozsądku lewicy pozostają bez skutku, to też posiedzenia nadal mają formę demagogiczno-wiecową, gdzie nietylko brak wyrobienia, oraz znajomość elementarnych zasad prawnych i samorządowych, lecz nawet ogłady towarzyskiej i form parlamentarnych wywołuje przykre wrażenie, usuwając w kąt tak przestrzeganą dawniej powagę ciała samorządowego.

Po otwarciu posiedzenia, gdy przewodniczący zapytał o zdanie w sprawie porządku obrad, zabrał głos przedstawiciel klubu P.P.S. w oryginalnej sprawie. Mianowicie mówca, czy też cały klub uczuł się dotknięty wstępem sprawozdania w piśmie naszem z poprzedniego posiedzenia, gdzie wspomnieliśmy o... Hiszpanji Mówca, jak zwykle, nie umiał wyjaśnić, na czem miała polegać rzekoma niewłaściwość czy obraza, natomiast zaczął wysuwać dziecinne straszaki pod adresem sprawozdawcy. W przemówieniu swem ujawnił mówca typową zaciekłość i nietolerancyjność obozu lewicowego, który w walce z przeciwnikiem nie pogardza najniekulturalniejszym, a nawet brutalnym środkiem walki, jak to np. miało miejsce w Sosnowcu, dla siebie zaś żąda specjalnych przywilejów i wyjątkowe go traktowania.

Pomijając zbędność wyjaśnienia, iż groźby lub chęć steroryzowania nas są zupełnie bezcelowe, należy w kilku słowach wyjaśnić genezę wystąpienia lewicy. Otóż jest rzeczą ogólnie znaną, iż każdy klub, ugrupowanie lub organizacja posiada ludzi czołowych, którzy reprezentują oraz występują w imieniu organizacji, a nawet w niektórych wypadkach samodzielnie rozstrzygają pewne sprawy.

W będzińskiej Radzie miejskiej klub PPS. składa się wyłącznie z robotników. Są to wprawdzie ludzie niewyrobieni społecznie, jednak mają zdrowe zapatrywania, to też wystąpienia ich cechuje pewien umiar i nie wysuwają oni tak absurdalnych żądań, jak to np. robi, celowo zresztą, Solidarność robotnicza. Widocznie menerzy partyjni przyszli do przekonania, iż klub PPS. w Radzie miejskiej musi mieć odpowiedniego doradcę, to też dodano mu, lub narzucono tzw. mamkę.

Dzięki pomocy owego doradcy klub PPS. zrobił już szereg niefortunnych posunięć i ostatnie wystąpienie z pretensją przeciwko ustępowi wspomnianego sprawozdania było dziełem... mądrej porady. Dziwna rzecz, iż sprawozdaniem nie uczuł się nikt więcej dotknięty, chociaż w Radzie nie brak ludzi naprawdę wyrobionych i kulturalnych, jedynie tylko PPS a właściwie mamka, która miała już zatarg z kodeksem karnym i odczuła następstwa tego kodeksu... w areszcie. Niefortunne wystąpienie spotkało się z ogólnem milczeniem, boć trudno wymagać, aby jakakolwiek instytucja lub organizacja, której pewni członkowie robią wszystko, aby tylko obniżyć, a nawet zdyskredytować powagę tejże instytucji, mogła się czuć dotknięta metaforą, wygłoszoną bynajmniej nie w sensie obelżywym.

Po tym epizodzie, przystąpiono do watkowania preliminarza. W wydatkach na przejazdy 3 prefektów do szkół na przedmieściach, skreślono na wniosek lewicy 450 zł. Na pomoce naukowe, zamiast 1020 zł. uchwalono 1175 zł. Na organizację gier i zabaw sportowych w szkołach powszechnych uchwalono 2200 zł.

Ponieważ wnioski te wyczerpał klub PPS. Solidarność robotnicza, bojąc się zdystansowania w licytacji, wystąpiła z żądaniem, aby we wszystkich szkołach urządzono gabinety lekarskie oraz, aby w każdej szkole była hygjenistka, któraby czuwała nad dziećmi nietylko w szkole, lecz i w domu. Wydatek na ten cel Solidarność obliczyła na 15 tysięcy zł. Po wyjaśnieniu dr. Wajncjera, wniosek, jako niewykonalny w obecnych warunkach, odrzucono. Na kupno apteczek podręcznych do szkół powszechnych przyznano 1340 zł. Na wycieczki krajoznawcze dla kończących szkołę powszechną zamiast preliminowanych 1500 zł. uchwalono 3000 zł. oraz na wycieczkę dla kończących kursy wieczorowe — 1000 zł. przyczem czynności obecnej komisji oświaty pozaszkolnej uchwalono przekazać dozorowi szkolnemu. Niebywale przewlekłą, chwilami wręcz ordynarną dyskusję wywołała sprawa zasiłku, w wysokości 1300 zł. dla 3 szkół żydowskich. Otóż z braku dostatecznej ilości szkół powszechnych organizacje żydowskie utworzyły i utrzymują 3 szkoły, będące pod nadzorem władz szkolnych i mające przepisowy program szkoły powszechnej. Do szkół tych uczęszcza około 600 dzieci. Zarówno Magistrat, jak i komisja finansowo - budżetowa, wychodząc z założenia, iż szkołom tym należy się pewna pomoc, przyznali tytułem zwrotu świadczeń na sprzątanie światło i opał subsydjum, w łącznej sumie 1300 zł.

Ponieważ w szkołach tych uczą także melamedzi, lewica przypuściła gwałtowny atak, oświadczając, iż szkoła winna być świecka, natomiast każda szkoła, gdzie jest wykładana religja, będzie przez nich zwalczana, w szkołach bowiem „głupstwa" są niepotrzebne.

Daremnie kilku mówców przekonywało oponentów o niewłaściwości ich wystąpienia. Ciekawie wyglądała dyskusja, gdzie z jednej strony ludzie zasobni w wiedzę i doświadczenie życiowe, ujmowali sprawę zasadniczo i z punktu prawnego, z drugiej zaś strony przeciwnicy, z których niejeden ledwo podpisać się umie, „principialno" ujmowali zagadnienie religji. Nie pomogło nawet wystąpienie wiceprezydenta, p. Rubinlichta, który zapytał radnego Kozłowskiego, czy dlatego tak zwalcza wspomniane szkoły, iż sam kształcił się tylko w chederze, a mimo to wyrósł na człowieka. Po półtoragodzinnem młóceniu słomy, wniosek oddano pod głosowanie, a ponieważ prawe skrzydło nie było w komplecie, wniosek uzyskał równą ilość głosów, wobec czego przewodniczący oświadczył, iż zgodnie z przepisami, sprawę odkłada do następnego posiedzenia.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia zasiłków dla miejscowych bibljotek publicznych. W sprawie tej PPS. zgłosiła wniosek, żądając udzielenia zasiłku także bibljotece T. U. R. Referent budżetowy zakomunikował, iż subsydja przyznano tylko bibljotekom, które przedstawiły ilość posiadanych książek oraz członków, a ponieważ T. U. R. tego nie uczynił, został pominięty.

Szkoda tylko, iż referent nie dodał, że ta niby nowa oświata w T. U. R. nie bardzo jakoś przemawia do przekonania nawet robotnikom, skoro w sprawozdaniu z racji zjazdu delegatów T. U. R. „Robotnik" podaje, że instytucja ta posiada zaledwie 2 tysiące członków, a ponieważ obejmuje całą Polskę, wypada więc w stosunku do ludności 1 członek na 15 tysięcy ludności, co świadczy, że pomimo wysiłków socjalistów wyniki są przeraźliwie znikome.

Ponieważ chodzi tu niby o oświatę, Rada miejska dla świętego spokoju i tej organizacji przyznała zasiłek.

Po załatwieniu tej sprawy zabrał głos przedstawiciel ugrupowania żydowskiego, oświadczając, iż podczas głosowania w sprawie udzielenia 3 szkołom żydowskim zasiłku, głosy zostały źle policzone, wobec czego domaga się powtórnego głosowania. Przewodniczący, nie chcąc wytwarzać precedensu, zakomunikował, iż w sprawie tej wydał już decyzję, odkładając kwestję do następnego posiedzenia.

Wobec odmownego stanowiska, ugrupowanie żydowskie złożyło deklarację, iż z powodu nieuwzględnienia ich żądania, opuszczają posiedzenie, po czem wszyscy wyszli z sali obrad.

Ponieważ była już godzina 12 w nocy, przewodniczący po oddaniu pod głosowanie całego działu budżetowego posiedzenie zamknął.

A więc na rozpatrzenie właściwie jednego działu zużyto przeszło 4 godziny, to też łatwo wywnioskować, ile jeszcze trzeba będzie poświęcić czasu, nim ostatecznie cały preliminarz zostanie rozpatrzony i uchwalony, zwłaszcza że pozostały działy największe. Jednak jest pewne, iż w preliminarzu powstają dzięki lewicy coraz większe luki, to też będzie rzeczą naprawdę ciekawą, w jaki sposób Rada zwiąże koniec z końcem. Wprawdzie lewica łatwoby to uskuteczniła, mając w programie bogaty zasób konfiskat, wywłaszczeń i t. p. środków radykalnych, są to jednak rzeczy nierealne, gdyż nasze „burżuazyjne" przepisy na to nie pozwalają.

Następne posiedzenie wyznaczono na czwartek.

Życie gospodarcze.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Budżet stolicy. Budżet Warszawy obejmuje 638 stron druku, których koszt w jednym egzemplarzu wynosi 70 złotych. Ogólna suma zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu administracyjnego i przedsiębiorstw wynosi 175 miljonów zł. i rozkłada się w wydatkach następująco:

a) budżet administracyjny: zwyczajny 72 milj. zł., nadzwyczajny—21 milj. złotych. b) budżet przedsiębiorstw: zwyczajny—63 milj. zł., nadzwyczajny—13,5 milj. zł.

W dziale wydatków administracyjnych zwyczajnych największą pozycję stanowią wydatki personalne wynoszące około 20 milj. zł., wydatki na opiekę społeczną 11 milj., na arterje komunikacyjne—10,6 milj., spłata długów i procentów 9 milj. itd.; wydatki nadzwyczajne przeznaczone są na budowę i kupno nieruchomości. W dochodach zwyczajnych (nadzwyczajne stanowią pożyczki) pierwsze miejsce zajmują podatki w sumie 42 milj., opłaty 10 milj., dochody z przedsiębiorstw 8 milj. itd.

Największym wydatkiem są wydatki osobowe, które pochłaniają 30 proc. ogólnych wydatków.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3. 2. luty
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7.30—7,29
Dolar — 7,29—7,30
Londyn — 35 55—35 51
Paryż — 27 52½
Praga — 21.61
Wiedeń — 102 75
Włochy — 29.40
Belgia —
Holandja —293.10
Szwajcarja — 140 82½
Sztokholm — 195 60

Giełdy zbożowa.

POZNAN, 3 2. (A.W.) Żyto 19,25—20 25 Pszenica 32 00—34,00 Jęczmień browarowy wyborowy 21,00—23,00 Jęczmień zwykły 20,00—21,00 Owies 19,25—20,25 Otręby pszenne 15,00—16,00 Otręby żytnie 13 50—14,50 Mąka żytnia 70 proc. 31 25—32,25 Mąka żytnia 65 proc. 32 75—33,75 Mąka pszenna 65 proc. 52,00—55,00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne — Groch polny 28,00—29,00 Groch Victorja 35,00—39,00

Usposobienie spokojne.

Rzeczy ciekawe.

Sztuczne przerabianie wina młodego na stare.

Chemik francuski Henry Charles wywołał w świecie kulinarnym przewrót. Przed kilku dniami pisma zagraniczne przyniosły krótką notatkę o jedynym w swoim rodzaju sposobie, które młode wina przerabia na wina stuletnie. Notatka ta miała pozory bluffu, obliczonego na dostarczenie sensacji smakoszom wszystkich krajów. Ostatnio jednak twórca nowej metody „postarzania wina" ogłasza w jednem z pism francuskich sposób, w jaki przeprowadza swoje doświadczenie. Oto bierze on butelkę wina najmłodszego i poddaje ją działaniu prądu elektrycznego o napięciu 70 tys. vol. Cały eksperyment trwa trzy godziny. W pierwszej godzinie „próby elektrycznej" w butelce nie zachodzi jeszcze proces fermentacji. Następuje jedynie wydzielanie się substancji obcych, tak zw. fuzli, dopiero w dwóch następnych godzinach odbywa się właściwy proces, na który dotychczas trzeba było czekać 100 lat. Po trzech godzinach, gdy otworzono butelkę i badano smak wina — wszyscy eksperci doszli jednogłośnie do przekonania, że wino to ma smak starego wystałego, stuletniego wina. Tym sposobem wynalazek chemika francuskiego uczyni przewrót w fabrykacji wina i obniży ceny starych gatunków.

I. O.

Budziki w amerykańskich wagonach.

Dyrekcja kolei podmiejskich w Nowym Yorku wprowadziła nowe ulepszenia wewnątrz wagonów ku wygodzie pasażerów. Pociągami tymi wracają przeważnie do domu robotnicy, którzy po całodziennej pracy są zwykle tak znużeni, że nierzadko zdarza im się przespać właściwą stację. Wobec tego dyrekcja kolejowa wprowadziła coś w rodzaju budzików, które nastawia sobie każdy pasażer na odpowiednią stację. Zegary te są umieszczone nad każdem miejscem pasażerskiem i na kilka minut przed stacją dają sygnał tak silny, że niema mowy, aby jadący nie obudził się. Jednocześnie z dzwonkiem wyskakuje na zegarze nazwa stacji, do której pociąg się zbliża. Ten dowcipny sposób chroni robotników od niepotrzebnej straty czasu, w razie jeżeli przejadą swoją stację.

I. O.

Reklama jest dźwignią handlu.

Zarząd Komitetu Miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu

niniejszym zawiadamia członków, że w dniu 18-ym lutego 1926 r., t. j. w czwartek o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się

Nadzwyczajne Zebranie Członków

z porządkiem obrad następującym:

1) poinformowanie członków o działalności L. O. P. P.
2) wybór Komisji rewizyjnej
3) wnioski.

Zarząd uprasza członków o nieodzowne przybycie.

Wiele zmieniło się w Rosji,

ale łapownictwo i łapówki zostały po dawnemu.

W tych dniach rozpoczął się w Kijowie wielki proces przeciw członkom milicji kijowskiej, którzy dopuścili się wielkich nadużyć i oszustw. Proces ma charakter sensacyjny. Akta sądowe wynoszą przeszło 10.000 stronnic.

Przywódcą przekupnych członków milicji był naczelnik oddziału administracyjnego przy kijowskim komitecie okręgowym i naczelnik milicji okręgowej Kowalenko, który przyjmował od komendantów obwodowych milicji „podarunki" w postaci środków żywności, rozmaitych win, towarów, najrozmaitszych przedmiotów i pieniędzy. Podarunki te pochodziły po większej części od kupców. Gdy do mieszkania Kowalenki przybył urzędnik śledczy państwowego zarządu politycznego, aby Kowalenkę przesłuchać, wyszedł Kowalenko do sąsiedniego pokoju i momentalnie się zastrzelił. Śledztwo wykazało, że Kowalenko przy pomocy najrozmaitszych nieprawnych środków wymuszał dla swego oddziału wielkie sumy pieniężne oraz dopuszczał się innych jeszcze nadużyć. Pomocnicą Kowalenki była jego żona, która brała duży udział w nadużyciach. Również zastępca Kowalenki Frando który od r. 1915 był członkiem partji komunistycznej, wtajemniczony był we wszystkie machinacje Kowalenki. W r. 1922 po demobilizacji wstąpił do milicji kijowskiej, a za miesiąc już brał wielkie łapówki. W aferę jest wplątany również naczelnik sekcji aprowizacyjnej Lelicki, który roztrwonił wielkie sumy, oraz naczelnik milicji konnej Kulikowski który przedstawiał do zatwierdzenia podrobione rachunki, dzięki czemu bardzo wzbogacił się.

Łapownictwo wzmogło się również w okręgowych urzędach milicji, których naczelnicy Gorski, Pietrow, Henabde i Rajman znaleźli się obecnie na ławie oskarżonych. Jaka atmosfera panowała w tych komendanturach, widać choćby z tego, że żona Rajmana zaprowadziła w swym okręgu specjalną „daninę miesięczną" którą zobowiązani byli płacić kupcy, restauratorzy i potajemni producenci wódki. Kto nie chciał płacić, znajdował się w stałem niebezpieczeństwie życia. Ci, którzy zapłacili, korzystali z zupełnej swobody w swych tranzakcjach handlowych.

Łapownictwo dostało się wkrótce i do kijowskiego wydziału tajnego. Odpowiedzialni pracownicy Poljakow, Gorski i inni dostawali od przestępców i złodziei biżuterję i inne kosztowności, wzamian za co pomagali im w ucieczce lub też dopomagali im do lepszych warunków pobytu w więzieniu. Przywódca bandy „Złoty ząb" niejaki Kelman, zeznał przy przesłuchaniu, że naczelnik wydziału tajnego Gorski otrzymał od niego i od jego żony wiele kosztowności, między innemi bransolety, zegarki, pierścionki, kilka ubrań i dużą kwotę pieniężną w celu wydostania oskarżonego z więzienia.

Gdy kijowski wydział tajny aresztował uczestnika napadu bandyckiego na trust cukrowy w Winnicy Katarinewicza, aresztowany dał detektywom 118 funtów angielskich i został momentalnie zwolniony. Dopiero za miesiąc udało się aresztować go w Białej Cerkwi. Inny oskarżony Pokatiło w dzień powołania go na śledztwo podrobił czek do banku na 41.000 rubli oraz zdefraudował 5000 rubli. Po kilku dniach został schwytany w Odesie.

Ponieważ podczas rozpraw sądowych wyjdą na jaw jeszcze inne sensacyjne szczegóły, społeczeństwo śledzi ten proces z wielkiem zainteresowaniem. Ilość oskarżonych jest niezwykle wielka. Na ławie oskarżonych zasiadło 139 osób a dalszych 14 winowajców Sąd jeszcze poszukuje. Ponieważ przeciw 12 oskarżonym nie zebrano dość materjału obciążającego, przeto zostaną oni w tych dniach zwolnieni. Między oskarżonymi jest 68 funkcjonarjuszy milicji, pozostali są właścicielami hoteli, restauracji, rozmaici pośrednicy i t. p.

Mozajka wyznaniowa w Warszawie

Poza 597.798 osobami wyznania rzymsko-katolickiego i 210.332 — mojżeszowego, liczy Warszawa wielu zwolenników innych wyznań, o których istnieniu dowiadujemy się dopiero z obliczeń statystycznych. Z pośród osobliwszych wyznań Warszawa liczy: 28 adwentystów, 14 badaczy pisma świętego, 79 babtystów, 3 dyssydentów, 1 katolika apostolskiego (?) 1 katolika narodowego, 1 katolika reformowanego, 9 konfesjonalistów, 14 kwakrów, 291 marjawitów, 3 menonitów, 12 metodystów, 38 ormjan gregorjan, 3 presbiterian, 1 starokatolika, 30 staroobrzędowców, 9 wolnych chrześcjan, 2 wyznawców Chrystusa, 10 buddystów, 12 karaimów i 38 mahometan. Wystarczy.

Najwięcej i najmniej kobiet.

Niektóre pisma zagraniczne podały w tych dniach ciekawą statystykę o ilości kobiet w różnych częściach świata. Największa ilość kobiet znajduje się w państwie murzyńskiem Uganda, albowiem przypada tam na 1000 mężczyzn 1467 kobiet. Najmniej kobiet jest w państwach malajskich i na Alasce, gdzie na 1000 mężczyzn przypada tylko 389 względnie 391 kobiet. W poiedyńczych częściach świat jest następujący stosunek: w Europie przypada na 1000 mężczyzn 1027 kobiet, w Afryce 1045, w 964, w Azji 961, a w Australji 937 kobiet na 1000 mężczyzn.

Zdjęcie kinematograficzne wodospadu.

Lotnik angielski Alan Cobbam lecący z Londynu do Capetowo, przeleciał wczoraj nad wodospadem Wiktorji na rzece Zambezi. Lotnik krążył jakiś czas nad wodospadem celem dokonania zdjęcia kinematograficznego. Zniżył się tak, że opar rozpylonej wody otoczył aparat. Lotnik depeszuje, że huk wodospadu był tak silny, że zagłuszał zupełnie łoskot jego 400 konnego motoru.

Kiedy nie było Woronowa...

Ludwik XV skarżył się swemu lekarzowi nadwornemu na zły stan zdrowia:

Jestem niemłody—rzecze—myślę, że trzeba będzie przykrócić sobie cugli.

Jego Wysokość— odparł lekarz— ja sądzę, że może lepiej odrazu wyprząc

---

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 81)

Kumoszki wznosiły oczy i ręce do nieba i powracały zawsze do tego, że trzeba zawiadomić żandarmerję.

— Kto wie, czy ten nowoprzybyły nie uciekł z galer?

— Pani ma rację! Może przyszedł zaproponować naszemu staremu jakąś złodziejską wyprawę.

— Sza! oto wraca nasz stary, nigdy mu się tak nie przypatrzyłam jak dzisiaj. Niech pani spojrzy, jaki ma niedobry wyraz twarzy!

Wszystkie kobiety patrzyły ciekawie na starca, który szedł wolno, niosąc swój towar na plecach.

Podług zwyczaju, oczy miał spuszczone, jak gdyby obawiał się spojrzeń, utkwionych w siebie.

— Jakie on ma oczy fałszywe — odezwała się jedna z kumoszek.

— A jaki zamyślony! Z pewnością układa coś złego. O! ja się dopiero zabarykaduję na noc, a właśnie męża mojego niema w domu.

Zebrane kobiety spojrzały na siebie z uśmiechem. Wiedziały one, że sąsiadka nie miała powodu obawiać się, gdyż w nieobecności męża nigdy nie bywa sama.

Kiedy stary otwierał drzwi do swego sklepu, jedna z kumoszek, śmielsza niż inne, zbliżyła się do niego.

— Podczas waszej nieobecności mieliście gościa.

— Gościa?

— Tak. Jakiś człowiek pytał się o was. Powiedział, że *przyjdzie* jeszcze.

— Ah! dziękuję.

I stary wszedł do siebie.

— Ha! jaki skryty! Udawał, że nie rozumie.

I złośliwe uwagi posypały się jak z rogu obfitości.

Lecz oburzenie kumoszek doszło do zenitu, kiedy zobaczyły ukazującego się na zakręcie ulicy człowieka tego samego, który pytał o starego właściciela sklepu.

— To on! to on! patrzcie panie, i powiedzcie same, czy nie wygląda na zbója?

Nieznajomy szedł wprost do domu, zajmowanego przez bylego skazańca i nie uważając na nic, zamyślony wszedł do sklepu.

Tym nieznajomym był nasz przyjaciel, Stefan!

XVIII.

Figiel Stefana.

Stefana szarpały teraz dwa zupełnie przeciwne uczucia.

Cieszył się, kiedy myślał o świetnem powodzeniu jakie odniosły jego rokowania z Landrym; martwił zaś, skoro zwrócił myśl na Antosię.

W tej chwili właśnie zajęty był naprawianiem koła do obracania rożna.

— Dajcie to Stefanowi, powiedział Maquart, — potrafi on je naprawić.

Otóż Stefan wyczyścił kółka, naoliwił starannie, złożył napowrót maszynerję; teraz chodziła jak nowa.

Kilka tygodni temu, byłby Stefan zaniósł cały instrument do Maquarta, ażeby pochwalić się swoją zręcznością; ale teraz ani pomyślał o tem.

Wreszcie drwił sobie z opinji starego.

Oddawna byłby się z nim pożegnał, gdyby nie Antosia, gdyby nie miał zadania do spełnienia.

Chłopak uzbroił się w cierpliwość, gdyż podług niego, zbliżało się rozwiązanie.

Niedługo pozna dokładnie przeszłość. A trzeba już było, aby ten dzień oczekiwany nadszedł. Antosia bowiem nikła w oczach...

Biedna dziewczyna litość budziła. Jeżeli tak potrwa jeszcze pół roku, umrze napewno!

Na szczęście, Stefan liczył, że nie długo wszystko się zmieni. Nie dając poznać po sobie, szedł ciągle do celu.

Na nie wiele się zdała podróż do Paryża, i wszyscy tamtejsi doktorzy.

On dobrze powiedział, że jedynym doktorem, zdolnym uzdrowić Antosię, był Jerzy.

Ale stary udawał, że tego nie widzi. Nie było nadziei, żeby kazał powrócić Jerzemu, zanadto był szczęśliwy z jego nieobecności.

Lecz dlaczego? Stefan nie mógł pojąć.

Gdyby choć wiedział, gdzie on jest; naprawdę, bez chwili namysłu napisałby list, wystawił jasno położenie, ażeby wrócił jaknajprędzej, gdyż Antosia umiera z rozpaczy dla niego.

Ale stary tylko wie adres Jerzego, i nie powie jak świat światem!

Woli on, żeby dziewczyna umarła ze zmartwienia. Może to nawet leżało w jego zamiarach. Czemu nie?

— Oh! adresu Jerzego, powtarzał Stefan z wściekłością.—Tego brakuje mi jedynie. Co zrobić, żeby go dostać?

I zapomniał o kole do obracania rożna, które naprawiał.

— Naprożno łamię od wczoraj głowę, żeby znaleźć sposób! Nigdy jeszcze nie byłem taki głupi! Gdzie on być może, u djabła? Ah! jakoby on wracał gdyby wiedział co się tu dzieje, gdyby znał prawdę! Czem stary skłonił go do ucieczki?

Mówiąc to, Stefan splunął ze złości, zabrał maszynę i poszedł do kuchni.

Uśmiechnął się i spojrzał w stronę składu narzędzi ogrodniczych, pod którym, jak wiadomo, był jego pokój, z oknem, od dwóch dni hermetycznie zamkniętem okiennicą; w jest od podróży do Saint-Denis.

O tej podróży nikt nie wiedział

(c. d. n.)

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 15 lutego 1926 r. o godz. 10 w Myszkowie, Pohulanka odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się: z kasy ogniotrwałej, maszyn do pisania, koni, naczyń emaljowanych i węgla, oszacowanych na zł. 5,400 należących do firmy „Swiatowid" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10 spis zaś takowych codziennie u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Zawierciu.

St. Wilk

Okręgowy Egzekutor
731 przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
Okręgu Zawierckiego.

Zawiercie, dnia 1 lutego 1926 roku.

ś. † p.

Emilja z Lehmanów Güntherowa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 2-go lutego b. r, przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby z Czeladzi, ul. Będzińska 20 na cmentarz ewangelicki w Sosnowcu nastąpi dnia 4 b. m. o godzinie 2 i pół popołudniu.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

741 Córki i syn.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Do sprzedania dom wraz zabudowaniami gospodarskiemi i 6 morgów ziemi, w tym parę placów frontowych Wiadomość Zagórze, Stanisław Rygier. 677-1

Bryczka zaraz do sprzedania w Inspektoracie Szkolnym. (Małachowskiego 22) Wiadomość w miejscu. 705 1

Rower marki „Puch" mało używany w dobrym stanie wraz z narzędziami do sprzedania. Wiadomość Wawrzyniec Szatan Kilińskiego 35. 730-2

Sklep spożywczy duży w Zagłębiu, do sprzedania zaraz na dogodnych warunkach. Wiadomość J. Hlawski Sosnowiec pod „sklep". 745

Sprzedam szafę, łóżko z materacami i maszynę do szycia. Sosnowiec. Piłsudskiego 64, m. 3. 744

Do sprzedania otomana dywanowa Pogoń, Bracka 2, mieszkania 8.

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokój z oddzielnem wejściem, umeblowany z całodziennem życiem odnajmę dla 2-ch panów albo maturzystów. Zgłoszenia w administracji „Iskry" pod „Maturzysta". 710-1

Poszukuję lokalu na detaliczną sprzedaż tytoniu, posiadam koncesję. Oferty dla „H. G." „Iskra" Sosnowiec. 719

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Pierwszorzędna firma zagraniczna poszukuje energicznych, inteligentnych przedstawicieli na cały teren Zagłębia Dąbrowskiego, ewentualnie poszczególne miasta. Oferty szczegółowe pod „365" do Administracji „Iskry" 731

Potrzebna niańka do 8 miesięcznego dziecka, zgłoszenia ze świadectwami ul Chemiczna 10. 723

Zdolny pracownik biurowy z praktyką murzniwie sądową i rekomendacjami potrzebny do kancelarji komornika w Będzinie, Małachowskiego 3a. 740

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

STEnografji wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26 470-22

Buchalterji (księgowości) pojedynczej, podwójnej, amerykańskiej, rachunkowości kupieckiej; korespondencji handlowej wyuczają zamiejscowych listownie, Kursa Sekutowicza: Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 604-26

Bezpłatnie listownie wyucza stenografji Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 57 732-22

Rożne.
10 groszy za wyraz.

Przybłąkanego wilka można odebrać za zwrotem kosztów. Sosnowiec, 3-Maja 17, Głowacki Stanisław. 719

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Rydzewski Józef zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec 672-1

Tereszkowski Gustaw zgubił książkę Kasy chorych, wydaną przez kasę chorych w Sosnowcu którą unieważniam 672-1

Olszewski Józef zgubił dowód osobisty kolejowy nr. 41,356, wydany przez Dyrekcję Warszawską, bilet ruczny i zaświadczenie 741

Retman Lipman zgubił trzy weksle na 150 zł. z wystawienia Josk. Butnika 733

Lichterowicz Stefan zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 727-3

Korusiewicz Jan zgubił książkę Kasy chorych, wydaną przez PKU kop. „Reden". 728

Franciszek Puchacz zgubił książkę Kasy chorych. 724

Stępień Bazylomiej zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kop „Paryż" 745

Józef Cygler zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec i różne dokumenty. 725

Wawrzyniec Dziubek zgubił książeczkę kasy chorych 720

Wiktorja Sojka zgubiła dowód osobisty, wydany w Bytomiu. 71

30 I b. r. zgubiono teczkę czarną z dowodami na ul. 3-Maja wzdł. Piłsudzkiego. Łaskawy znalazca zwróci za nagrodą do Adm. „Iskry". 7-